

Odpowiedzialny za redakcję:
Mieczysław W. Poznanski
Adres redakcji: plac Wilhelmski No. 8.
Adres redakcji: róg ul. Rydzkiej i S. Marcina No. 61.
Dziennik Poznański
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena ogłoszeń (inzeracji):
1 linijka w ciągu 1 tyg. 6 fen. — Reklamy od
wielkości 2 linijek 3 gr. (incl. dom.)
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji muszą być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartał
w 1871 r. 2 tal. 15 gr., w monetach pr.
w 1872 r. 2 tal. 15 gr., w Austrii 6 guldenów
w 1873 r. 2 tal. 15 gr., w Prusach 15 gr.
w 1874 r. 2 tal. 15 gr., w Bawarii 15 gr.
w 1875 r. 2 tal. 15 gr., w Turcji 15 gr.
Przedpłać półrocznik
w 1871 r. 4 tal. 30 gr., w monetach pr.
w 1872 r. 4 tal. 30 gr., w Austrii 12 guldenów
w 1873 r. 4 tal. 30 gr., w Prusach 30 gr.
w 1874 r. 4 tal. 30 gr., w Bawarii 30 gr.
w 1875 r. 4 tal. 30 gr., w Turcji 30 gr.

Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i drukarz „Strasburg” w Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłaty):
Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bully & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frakfurcie n. M. Barlahe, Lipsku: Wiedera i Beyerle, Hagenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Fr. Friedrichstrasse 60, A. Rotemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Rinz. — W Baku: St. Bafinski, w Białymostku: Tomasz Sniegowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: P. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smoleńsku: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 20 kwietnia.

Dnia 17 bm. toczyła się pod Paryżem zacięta walka w wiosce Asnières, z której ostatecznie rokosznianie zostali wyparci. Nazajutrz, t. j. 18 bm. obsadziła wojska rządowe tę miejscowość, posuwając się aż do Sekwany. Zdało się, że ruch zaczepny na większą skalę został w ten sposób pomysłony przez marszałka Mac Mahona rozpoznać i że zbliża się chwila stanowczego przeciw rokoszom działania. Ponieważ jednakże kwatery księcia Magenty nie znajdują się w pobliżu Asnières, ale w Fontenay-aux-Roses, na południe od fortu Montrouge, przeto oczekiwano ataku głównego od strony warowni południowych, przyczem Wersalczyści opierać się będą prawem skrzydłem o forty, przez Niemców zajęte.

Berlińska Post, w artykule, prawdopodobnie inspirowanym, zwraca uwagę na to, że bierna prawda, ale mimo to ważne poparcie niemieckie, i z dumą odpowiada na oświadczenie pana Favre w zgromadzeniu narodowym, jakoby rząd francuski nie przyjął ofiarowania sobie pokłasku pomocy księcia Bismarcka, iż nie Niemcy ale Francja, znajdująca się dotąd na łasce Niemiec, ma do zadowolnienia księcia Bismarckowi, jeśli z powodzeniem może występować przeciw rokoszowi paryskiemu. Kanclerz to bowiem niemiecki zezwolił wspaniałomyślnie na zwiększenie armii wersalskiej po nad liczbę, przepisaną preliminariami pokojowymi; on też dostarcza panu Thiersowi obecnie najlepszych sił do pokonania rewolucji, przesyłając do Francji wyborowe wojska francuskie, znajdujące się w niewoli w Niemczech. Świeżo gromadzi się 17,000 jeńców francuskich w obozach pod Kolonią, by ztamtąd pomaszzerować do Francji.

Neue fr. Presse otrzymuje w korespondencji z Brukseli wskazówki, które, nie odpowiadając bynajmniej za ich wiarygodność, tutaj powtarzamy. Korespondent wiedeński pisma zwraca uwagę na nagły tajemniczy wyjazd księcia Bassano i pana Rouher do Belgii do Chiselhurst, i na rozgłoszoną następnie słabość Napoleona III, która go czyni niewydalnym dla wszystkich. Korespondent przypomina, że taka sama choroba poprzedziła niebezpieczną Ludwika Bonapartę z Ham, i napomyka, że latwo byłoby mogło, iż Napoleon III obecnie będzie chciał naśladować powrót we włoskiego poprzeknika z wyspy Elby. Zdaniem korespondenta, możliwym jest obecnie pojawienie się byłego cesarza na północnych wybrzeżach Francji, celem restauracji cesarstwa w obec zamieszek ubieżniających naród.

P. Thiers i zgromadzenie narodowe czują widocznie, że w razie podobnego obrotu rzeczy mogłoby na nich zaciążyć podejrzenie współnictwa a przynajmniej nie szczerze obstawiania przy utrzymaniu rzeczypospolitej i dla tego wciąż starają się dokumentować swe republikańskie usposobienie. Naczelnik władzy wykonawczej przy każdej sposobności powtarza, że nie pozwoli na zachwianie republiki; obecnie zaś i zgromadzenie narodowe przez usta swych najznakomitszych członków publicznie się oświadcza, że gorąco wyznaje zasady republikańskie. Pp. Henri Martin i Neffizer przestali w tych dniach otwarte pisma do dzienników Temps i Siècle, żarząc się imieniem wersalskiej izby, że głównym ich celem jest utrzymanie rzeczypospolitej we Francji.

Na zarzuty komuny, jakoby rząd wersalski dopuszczał się srogości względem jeńców paryskich, odpowiedział p. Thiers w listach wystosowanych do arcybiskupa Darboya i księdza Deguerre, aresztowanych w Paryżu. P. Thiers zaprzecza kategorię, że rząd wersalski wydał by rozkaz egzekucji na pojmanych gwardzystach, przynajmniej przeciw, że mogły być tu i widzieć z rozkazu naczelników wojskowych nastąpić do oburzenia, jakie wywołało morderstwo generałów Thomas i Lecomte, oraz rozstrzelanie w pierwszym dniu walki przez komunistów pochwytańców placówki żandarmerii.

Położenie mieszkańców Paryża coraz bardziej się pogarsza, z powodu braku wielu artykułów żywności,

mianowicie mleczwa, jarzyn i mięsa, oraz niedostatku gotówki. W ostatnich dniach kosztował już funt masła 5 franków, a wielu rezeźników musiano zamknąć swe składki dla niemożności dostarczania mięsa na sprzedaż.

Tymczasem przybrał Wersal, mimo krwi lejącej się w jego pobliżu, postać całkiem świąteczną. Dzięki emigracji z Paryża i zgromadzeniu narodowemu, zwiększyła się liczba mieszkańców tej osamotnionej od wieku stolicy Burbonów w trójnasób i dochodzi obecnie do 150,000. Właściciele domów, składów i kawiarni robią wspaniałe interesy a drożyzna jest niesłychana. Codziennie po południu około godziny 3 wylega cały świat piękny na przechadzkę ku Paryżowi, by z największym spokojem przyglądać się przez lornetki oddalonej walce i krzącającym granatom. Ludność wiejska tak dalece przyzwyczaiła się do stanu wojennego, że śród gradu granatów uprawia rolę i oddaje się zwykłym zatrudnieniom. Na wałach Mont Valérien igrają swobodo dzieci, a w kawiarni położonej pomiędzy tą warownią a laskiem bulońskim zasiadają tłumy wesółych biesiadników, nad których głowami przelatują bomby, z obu stron rzucane. Natomiast przedstawiają wioski na okół Paryża, będące w obrębie walki, straszny obraz. Meudon, Chatillon, Clamart, Asnières i Neuilly zamienione są w gruz. Ani jeden dom nie uszedł cało.

Dzienniki Mot d'Ordre, organ Rocheforta, którego ultimatum przed kilkoma dniami ogłoszone znajduje czytelnik poniżej, Vengeur i Commune podają obecnie, jak donosi telegram, nowy projekt pojednania z rządem wersalskim, stawiając warunki następujące: utrzymanie rzeczypospolitej, osobne prawo komunalne dla Paryża i innych miast Francji, autonomia gwardji narodowej, rozwiązanie zgromadzenia narodowego i komuny, wybór nowej konstytuancy i komuny, ustanowienie prowizorycznego rządu w Wersalu i Paryżu, wreszcie ogólna amnestja i zawieszenie broni. Jakkolwiek nie można przypuszczać, aby p. Thiers przystał na powyższe warunki, wszakże dowodzi ich postawienie przez organy najsłabsze paryskie, że komuna czuje się bliską upadku i chciałaby zamknąć swój żywot z honorem.

Pogłoski o zbliżeniu się Rosji i Turcji trwają dotąd i zajmują przedewszystkiem prasę wiedeńską. P. Ester Lloyd zaprzecza im wszelkie i twierdzi, że w razie odwiedzin cara Aleksandra w Stambule, których pragnie generał Ignatiew, przyjęcie ze strony sultana nie byłoby bynajmniej serdeczne. Według tegoż dziennika zamierza Wysoka Porta otwarcie się przyznać w obec Europy do zwrotu w swych stosunkach z Rosją, jednakże z dodatkim wyrażeniem, że zwrot ten nie ma wcale na celu zagrożenia pokoju europejskiego.

W kołach rządowych wiedeńskich obiega dalej wieść, że Wysoka Porta pragnie w razie niepożądanego wypadku wyborów w Rumunii zaproponować utworzenie specjalnej komisji, która by pod przewodnictwem komisarza sultanańskiego zrewidowała konstytucję rumuńską. W komisji wzięliby udział pełnomocnicy mocarstw podpisanych na traktacie paryskim.

Minister dla Galicji.

Znane już czytelnikom naszym lakoniczne, odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, mianujące pod dniem 11 bm. Grocholskiego ministrem dla Galicji. Zaledwie kilka miesięcy po ustąpieniu z gabinetu przedlitawskiego jednego rodaka ministra, wstępuje doń, daj Boże z lepszym dla sprawy narodowej rezultatem, drugi. Niepreceniacie optymistycznie ważności tego faktu, sądzimy przecież, iż nie mniejszym byłoby błędem chcieć mu wszelkiego znaczenia zaprzeczać. Jeśli dobrze rzeczy rozumiemy, jest owo znaczenie podwójne, raz w dziedzinie polityki wewnętrznej, następnie zewnętrznej. Na wewnątrz znaczący mianować

p. Grocholskiego ministrem ważny krok w rozwoju autonomii narodowej i politycznej Galicji, równowagę uznaniu nareszcie programu rezolucyjnego z roku 1868 przez gabinet wiedeński. P. Grocholski należy do twórców owego programu, jako przewodzący delegacji galicyjskiej do Rady państwa wiedeńskiej walczył w jej łonie o uzyskanie rezolucyjnych postulatów, przeszłość podobna pana Grocholskiego nie może być naturalnie nieznaną ani cesarzowi, ani prezesowi gabinetu hrabiemu Hohenwart, — dla czego wszystkiego niechaj nam będzie wolno we fakcie nominacji z 11 kwietnia powitać pocieszającą rekojmiją, iż Galicja zdołała nareszcie, dzięki szczęśliwemu składowi okoliczności, zyskać ten nowy, ważny szczebel w rozwoju swego życia narodowego i politycznego. Na zewnątrz, pozwólmy sobie zauważyć, wbrew wszystkiemu, co o tym pisma austriackie a za nami galicyjskie mówią czy nie mówią, — iż fakt nominacji osobnego ministra dla Galicji, Polaka i to Polaka zacnego, nieskazitelnego, wyrzucającego śmiało gabinetowi wiedeńskiemu jego niesłużność dla Moskwy w r. 1864, po skrytym wspieraniu powstania polskiego w roku 1863, — nie może być pożądanym gabinetowi petersburskiemu a zarazem być wskazówką dobrych i niezachwianych między Wiedniem a Petersburgiem stosunków. W zmieniających się według okoliczności, oscylujących niestannie według powiewu wiatru stosunkach wzajemnych mocarstw europejskich do siebie, nie jesteśmy skłonni domyślać się zbyt wielu rzeczy i zapuszczać się w mylne kombinacje i domysły. Oczywiście ma przecież swe prawa a w obecnym przypadku mówi ona wiele. Co się tyczy wrażenia nominacji pana Grocholskiego, przyjęły ją kwaśno dzienniki centralistyczne wiedeńskie. Z ich stanowiska nosi p. Grocholski na sobie nieprzebaczone, pierwotny grzech, iż jest Polakiem; nominacja jego pozostała nie naturalnie takimże samym grzechem przeciw monopolowi rządów niemieckich w Austrii przedlitawskiej. Politycznie uważają pomienione dzienniki fakt nominacji Grocholskiego za szczegół systemu politycznej taktyki hr. Hohenwarta, który ma według nich pragnąć zgody i porozumienia z narodowościami słowiańskimi Austrii i z Polakami, by zyskać w Radzie państwa podstawę do uznania grudniowej ustawy z r. 1867. Co się tyczy pism galicyjskich, przyjmują one fakt nominacji nowego ministra, z niezrozumiałym dla nas, nieco, jeżeli prawdę wyznac mamy, chłodem. Chłód ten też dla nas dziwniejszy, że wszystkie przynajmniej p. Grocholskiemu dobrą wiarę i poświęcenie, dalej charakter i uczciwość. Ważne te przynajmniej osobiste w połączeniu ze znaczeniem moralnym i politycznym tej nominacji, ze znaczeniem, które staraliśmy się wykaazać i uzasadnić wyżej, są tymczasem w naszych oczach i w naszym przekonaniu powodem, by fakt wyniesienia pana Grocholskiego na stanowisko ministra Galicji powitać z nader szczerem zadowoleniem a bez wszelkich złudzeń optymistycznych spodziewać się przecież, iż wstąpienie jego do gabinetu przedlitawskiego zaznacza nowy moment we współczesnych dziejach bratniego nam kraju.

Szkoda, że u nas w Krakowie mało myślą o tych, którzy bez rodziny a często bez chleba, nie mają z kim albo nie mają czem się dzielić. Pamiętam w Warszawie w dniu tym otwierali się salony magnatów i bankierów, zastawiali stoły w salach dobroczynności i wstęp był prawie dla wszystkich otwarty. W powożnych, w surowym stylu umebloowanych komnatach pana Andrzeja Zamoyńskiego cisnęły się wasate, ogorzone fizjognomie szlachty bawiącej w Warszawie, a młodzi nawet, najciężsi przeciwnicy jego polityki, korzystali ze sposobności, by uścisnąć dłoń cnotliwego męża.

U bankiera Epsteina natomiast i u innych księży finansowych tłoczyło się kolo stołów mieszczaństwo i rzemieślnicy, przyjmowane przez młode córki i synowe domu, które krawca i szewca częstowały z równym wdziękiem i uprzejmością jak księżat i hrabiów. I była też wtedy zgoda i była jedność w Warszawie i w Polsce, jedność i zgoda, jaka być może w żyjącym narodzie. Były stronnictwa i walczyły ze sobą, ale nie było osobowości. Zaczęły koryfeuszów partji białej nikt z czerwonych nie posadzał o osobiste cele, najgorętszych agitatorów nikt z legalnych nie denuncjował.

Wiedzioną tym instynktem zacnym i patriotycznym, którym po nad miastami polskimi góruje Warszawa, musiała skorzystać nawet ze świąt wielkanocnych, by się skupić, by się zjednoczyć, by złamać zapory kastowe. I miała rację. Bo jeżeli wola jest u nas świętem rodzinnym, to dzień Zmarłych wstania jest niejako dniem powszechnej radości i nadziei, dniem, w którym wszystkim warstwy wspólne, razem cieszyć się winny i wołać alleluja...

Ale Kraków od tego daleko. Tylko pod Baranami odbyło się tradycyjne święcone dla przyjaciół i klien-

tów domu, tylko szanowny nasz prezydent, dając jak zwykle dobry przykład, zamiast urzędowego przyjęcia, ubogie rodziny obdarzył święconem. Innych lat, wysyłano ze Lwowa mianowicie paki szynki i bab do Szajcary i Francji dla emigrantów. W tym roku nie słychać jakoś o tem.

Wiece zapewne, że pełen tradycyjnych zwyczajów Kraków obchodził w drugie święto wielkanocne tak zwany Emaus, czyli wycieczkę za miasto, a we wtorek „Rękawkę”, która na tem polega, że się bułki, jabłka i inne łakocie syją z góry a działają je chwytają, rozrywa i prztem przewraca się a czasem bije.

Zabawa ta, mająca zapewne początek w obdzieleniu ludności święconem, przerodziła się dzisiaj w demoralizującą dzieci biatykę. Niemniej rzecz z gromadząca ona bardzo liczną publiczność, najwykwintniejszą nawet. W tym jednak roku szkaradne powietrze nie pozwoliło użyć rozkoszy, jaką sprawia widok uliczników, drących się na wzajem za łyby i zwalających się z góry na dół. Obiecujemy to sobie powtórzyć w niedziele.

Tymczasem sezon wiosenny obiecuje być bardzo świetny dla teatru naszego. Rzeczywiście ruchu i starania dyrekcja okazuje teraz więcej jak dawniej. W niedziale grano obrazek sceniczny p. J. Narzyńskiego p. t. „Pan Prezydent miasta Krakowa w kłopotach”. Jest to rzecz żywym wzięta z pamiętników Lichockiego (Poznań, nakład Zupańskiego) prezydenta Krakowa z czasów Kościuski.

Jak czytalem w waszém piśmie, ma on być drukowany w Tygodniku Wielkopolskim — nie podejść więc ani jego treści ani oceny. Choć się śmiało serdecznie i klaszono, zdaje się przecież, że obrazek o mieszczaństwie krakowskim, a nawet recenzent Czasu, jak wiadomo, zwykle bardzo surowy dla młodych pi-

Wiadomości urzędowe.
Npian raczył nadburmistrzowi, tajemnemu radcy rejencyjnemu Naumann w Poznaniu nadać order orla czerwonego trzeciej klasy na petycję.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Drezno, 16 kwietnia.

(Głosy dziennikarskie. — Alleluja. — Galerya drezdeńska i odpowiedź „Helotów.”

(X) Smutno patrzeć na chaos we Francji, na wojnę domową, na walkę bratobójczą, a tem smutniej, że rodacy nasi do tego przykładają rękę. Wiadomość, że Jarosław Dąbrowski stanął na czele sił zbrojnych komuny, podał sposobność dziennikom tutejszym do wycieczek przeciwko Polakom i Polsce. Z całą niewiomością a zarazem zarumianłością, cechującą tutejsze dziennikarstwo, gdy rozprawia o Polsce, podał Const. Ztg artykuł miotający obelgę na przeszłość dziejów naszych, zwiążę go gospodarstwem wandaliskim, opojów i zdradców. Nie dziwimy się wcale temu organowi. W państwie, gdzie „siła” jest podstawą prawnopolitycznych poglądów, podobne rabulistyczne poglądy historyczne są bardzo zrozumiałe. „Francja” — powiada Const. Ztg — jest krajem zgubionym, Francja czeka losu Polski. Naród, który sam sobą rządzić nie umie, należy usunąć a terytoria jego oddać temu, kto z nich podolał wytworzyć zdrowy organizm. Zadaniem człowieka jest zdobywać sobie siłę przez dobrobyt, zadaniem organizmów państwowych lub narodowych zdobywać siłę w organizmacyi swej. Kto misji tej spełniać nie umie, ten skutkiem prawa natury ustąpić musi miejsca drugiemu, który go wyrecaży itd. Dalej powiada Const. Ztg, że przedwzrost Polaka w rewolucji francuskiej wystarcza, aby każdy Francuz uczciwy wstydził się swego pochodzenia w oczach Europy, tak — jak wstydzi się każdy rozsądny Polak być narodowości, należąc do nowożytnych Helotów europejskich.

Na słowa podobne odpowiadać nie warto i nie godzi się. Każda polemika ma pewne granice, po za nie kto choć jakkolwiek szanuje siebie i stanowisko dziennikarstwa, z pewnością nie przejdzie. Widzę, że podobne szlachetne stanowisko zachowanie i względem innych, którzy z wami w ten sam sposób polemizują.

Volksstaat, organ socjalistów, zamieszcza ciekawy artykuł Liebknechta, który określa stanowisko socjalistów. W artykule tym Liebknecht wykazuje zacytowanie się parlamentu niemieckiego, tudzież zdradę, jakiej — według tego organu — dopuszcza się tenże w obec wolności i praw narodowych. „Paryż” — powiada socjalny organ — mimo krzyków konserwatystów, spełnia wielką misję wywalczenia nie tylko dla Francji, ale i dla Europy całej zdeptanych praw ludu. A kiedy w Paryżu wrę walka, która ma rozstrzygnąć o najżywniejszej kwestji społecznej, o prawach człowieka w obec społeczeństwa, w Berlinie odbywa się komedia parlamentarna, osnuta na niefortunnych motywach. Paryż szczęśliwym wyjdzie z zapasów i stanie się na nowo stolicą świata, stolicą narodów. Berlin nigdy nie przestanie być koszarą służalców. (Kaserner der Knechte).

Dresd. Journ. dowiaduje się z Petersburga, że car przedsięwziął ma podróże na wschód do Carogrodu, Aten i Jerozolimy. Wiadomością tą uspokoić pragnie Dresd. Journ. obawy, jakie wynikły ze zbrojenia się Rosji i Turcji.

Wielka wielkanocne o ile można spędziliśmy starym zwyczajem; a choć wyrok księcia kanclerza odbiera nam przyszłość, z serca płynęło przy jasku „Alleluja”.

Towarzystwo Przemysłowców zgromadziło się do wspólnego stołu i w bratnim kółku uświeciło zwyczaj narodowy.

Rodziny polskie pozostawiały święcone, a przy jasku rozdobyły się wspomnienia, nadzieje, snuły się myśli i uczucia i pomarzyło się trochę, by o rzeczy-

sarzy przeciwnego obozu, zarzucił autorowi zbyt ujemne odmalowanie tamtoczesnego mieszczaństwa.

Utwór ten może mieć inne wody, ale co do mnie niezauważałem tej tendencji; owszem ogromna większość postaci występujących na scenie jest uczciwa, ofarna, szczerze patriotyczna.

Nie ma wprawdzie między nimi orłów — ale ich też i wtedy nie było, a wiadomo, że i bohaterów brakuje, bo się Kraków 400 Prusakom poddał bez wystrachu.

Wątpię więc, żeby uraza była słuszną, tylko, ponieważ główną postacią jest naiwny prezydent, więc cała uwaga na niego zwrócona i on gorzej nad innymi postaciami. Ze zaś to charakter wcale niesympatyczny, na to zgoda, ale przecież wiernie historyczny i prawdziwie komiczny.

I zarzut recenzenta co do sceny ofiar nie zupełnie słuszny. Przy pamiętnikach Lichockiego jest spis ofiar w pierwszym dniu zbrojnych. Niestety! Są tam i chusteczki stare i krążki ołowiu i broń popsuta i faktem jest, że nie jeden ale dwa cechy zdobyły się tylko na jeden bęben stary dla ojczyzny.

Cóż pomoże prawdę ukrywać? Ale wróćmy do teatru. W sobotę mamy zobaczyć znów nową sztukę podpisaną przez bardzo sympatycznego autora. Grać będą Mentora Fredry (syna), a na przedstawienie to sam autor ma zjechać. Tego przecież nie dosyć. W maju spodziewamy się tu na pewno Rapackiego i to podobno na 8 lub nawet 10 wystąpień, a w początkach czerwca obiecała się pani Modrzejewska.

Dyrekcja więc śmiało występuje do walki z urokami wiosennego powietrza, z czarem woni wieczorów majowych i śpiewów słowika. Rzeczywiście publi-

O tem i o owem.

LIII.

Wielkanocne święcone. — Ciepła praca. — Wspomnienia z Warszawy. — Emaus i Rękawka. — Teatr i święte i błotnie. — Nocna edycja dzieł obu Fredrów. — Skarby zakletne. — Czegoby powinien nauczyć upór hr. Fredry ojca. — Szczególna pretensja korespondenta Czasu. — Jego list ostatni.

Abl Bogu dzięki, nareszcie już po świątach... Jęczenie dni parę dłużej a człowiek zamordowałby się w tej pracy... Tak jest! pracy... i to jednej z najcięższych... najniebezpieczniejszych zarazem. Od niedzieli rano aż do wtorku wieczorem z małemi wyjąkami trzeba było stać w pełnym rynsztunku, we fraku i lakierkach obiegać cały Kraków w różnych kierunkach i drapać na kilkadziesiąt pięt co dzień i wszędzie palnąć melizmek wódki, zjeść jajek kilka i szynki, pokropić winem, zakąsić mazurkami, babkami, plackami... Z pozątku zdaje się, że to nie... przeciwnie, po dniach po których wszystko to uśmiecha się lubo do wyobraźni, nie gdy się powtarza razy dwadzieścia na dzień i to przez dni trzy, człowiekowi zbiera się doprawdy na żółć, i słodka wódka, jajka, kielbasy i szynki śnią mu się w nocy w formie zjadliwych furii i potworów okropnych, przed którymi gotów się skryć pod ziemię.

A jednak szkoda było zaniedbywać zwyczajów teatralnych. Jest coś rzeczywiście łączącego, wiążącego ludzi tych naszych starych obchodach wilijnych i wielkanocnych. Niby to wszystko kończy się na obżarstwie, ale przy opłatku i jasku ludzie się zbliżają, ręka rękę i węzy ściskają się trochę.

wistości zapomnieć. Bo i jakżeż nie pomarzyć, kiedy rzeczywistość nas gniewie okropnie. Ale otrzymamy się z marzeń i zadumek, bo wiemy, że tylko poważna i wytrwała praca zbawić i przyszłość zapewnić może — praca we wszystkich kierunkach.

Na zakończenie mały występ o galerii. Po rzeczach dawnych, oglądałem nowe — dzisiejsze. Wielki obraz prof. drezdeńskiego akademii sztuk pięknych Hübnera: Dysputa Lutera z Eckiem. — Jakżeż temat przesłizniony — moment historyczny łąjący dzieje na dwie połowy. — Ilek tam można zamknąć myśli — jaką z tego wysnuć kompozycję! A przecież obraz ten mimo wziętego tematu jakżeż okropny, nagi jakis — szkielet bez myśli, bez uczucia, — dzieło nie artysty, a arcydziełem nazwany przez Niemców. Kompozycyja brak ciepła — natężenia. Postacie symetrycznie w szeregiach poustawiane, grupy niewolniczo przybite — zdaje się, że malarz odmówił im prawa ruchu, swobody. Jakżeż systematyczność militarna w ustawianiu figur — monotoność. Zdaje się, że to wystęgi z drzewa manekiny. Luter i Eck — śmieszni. Wyraz ich twarzy taki, jakby rozprawiali o jakiejś kwestyi handlowej. — Rysunek dokładny, anatomiczny, — ale nie artystyczny. Koloryt jaskrawy — bez harmonii — pisanaka wielkanocna. — Światło tak wodnistie jakieś — jakby słońce mleczne promienie rzuciło. Twarze śpiące — jakieś znużone, — w całym obrazie ani ruchu, ani życia — uderza tylko pretensjonalność i stroniocność.

O ileż więcej warte malutkie studium Szalkena. — Maleńki szalkenowski obrazek, płomycek świecy na nim, bogatszy, artystyczniejszy — niż cały wielki obraz Hübnera. Smutno wygląda cała ta nowa galeria. Nic w niej prawie nie ma, co by pojęcie sztuki zadowolniło mogło. — A przecież Drezno, to Florencia niemiecka! Wspomnieliśmy na Kraków, Warszawę — a choćby i na Lwów nawet. — O ileż bogatsza jest wystawa krakowska! — Istotnie, z dumą możemy spoglądać na sztukę naszą. Matejko, Grottger — garnczy się do nich Elias, w swoim rodzaju Gryglewski, Kossak, Gieryski — jakżeż to poczet znakomitych. — A dodajmy do tego tylu innych.

Niemcy dzisiejsze nie są w stanie zdobyć się na Grottgera, bo idealizm zamart o nich zupełnie. Nie zdobyć się na Matejkę, bo stracili czucie z przeszłości. Nie znajdują między sobą Kossaka, Gieryskiego, bo zamarli u nich ryterskość, a zrodziła się militarność. — Dość popatrzyć na drobne ilustracje ostatniej wojny — i porównać obrazki Kossaka w Tygodniku Warszawskim itd. z ilustracjami pism niemieckich.

Przepraszam was, zapędziłem się w dysputę, a tu trzeba faktów. — Zdaje mi się, że i ta mała uwaga — to kronika odnosząca się do życia naszego wśród innych narodów, — że to notatka żywotności naszej, — że to odpowiedź „Helotów“.

Wiedeń, 17 kwietnia.

(Grocholski ministrem. — Znaczenie tej nominacji.)

o Nominacja posła Grocholskiego ministrem jest faktem dokonany. Pismo odręczne cesarza, datowane 11 kwietnia z Meran (Tyrolu) jest lakoniczne. Naj. Pan powiada, że G. mianuje swoim ministrem, nie ma tam zwykłego w takich razach dodatku: bez teki (ohne Portefeuille), co to wyróżnienie znaczy, powiem niżej. Jeśli fakt ten w innych okolicznościach nie miałby wielkiego znaczenia, bo od r. 1848 mieliśmy kilku ministrów bez teki, to w teraźniejszej epoce, gdzie chodzi o zażegnanie domowych sporów i niebezpieczeństw na zewnątrz, gdzie ministremy nowo kreowane, nie uważając na krzyki i groźby nawet centralistów niemieckich, postępują raz obroną drogą ugodową, nominacja Polaka ministrem w Austrii jest wydarzeniem niepospolitej doniosłości.

Do wyświecenia odnośnej sprawy, potrzebnym mi się wydaje odsunąć chwilowo rzecz wyciętej wagi w znaczeniu merytorycznym tj. rezolucyja sejmiku galicyjskiego, znaną powszechnie, i zająć się stroną polityczną tej emanacji korony.

My jesteśmy na nieszczęście w tém anormalnym położeniu, że prawa i obowiązki dla nas nie mierzą się jednakową miarą. Obowiązki okrojone spełniamy wszędzie, praw narodowych nawet przysługują nam rzadko, i wtedy wymiar choćby skąpy sprawiedliwości każą nam uważać za łaskę.

Przynajmniej jednak wypada, że z państw, które się podzieliły Polską, Austrija a właściwie dynastia w niej panująca najwięcej dobrej woli dla nas okazuje, choćby tylko od niedawnego czasu. Kraj, którego przepadł w tym podziale Austrii, nazwany Galicyą i w dodatku Lodomerą, zawdzięcza utrzymanie narodowości swej głównie położeniu geograficznemu i składowi monarchii, do której go wcielono: — graniczy o Węgry, Szląsk, Morawia, o kraje nie mające w swém łonie materjału: absorpcyi. Galicya, dzieląc od lat stu losy tej Austrii, której części składowe miały i zachowały swe dawne tradycye, swe potrzeby i właściwości narodowe, nie doznała tém samém, bez wysiłku można powiedzieć i zabiegów, uszkodzenia w podwalinach narodowościowych. A kiedy w skutek zewnętrznych okoliczności Austrija dla własnego ratunku przekształcać musiała swój ustrój wewnętrzny, naturalnym biegiem rzeczy i kraj pol-

ski, a raczej od Polski oderwany, wraz z Austrią, wciągnięty być musiał w ten prąd polityczny. — Dotąd nie było i być nie mogło ani usterek ani przeciwności zasadniczych. — System absolutyzmu zastąpiony został konstytucyjnym; nikt prawie nie oponował przeciw tej radykalnej zmianie systemu (prócz stariej biurokratycznej kliki); a każdy myślący widział od razu, że zasadnicza: „reformatio in melius“ nie uleciała się tak łatwo w Austrii, bo ją podkopywała: konieczność. Inną jednak postać rzeczy przybrały, kiedy szło o zastosowanie teorii do praktyki życia. Monarcha konstytucyjny powołał do rady swej światłych i sumiennych — jak mniemał — doradców. Tu dopiero pokazało się, jak wielki brak ludzi politycznych wiedeńskiego rządu. Przypuszczając, że wszyscy bez wyjątku, których korona powołała do rady swej i do rządu państwa, działali najsumiennie i w najlepszej wierze, śmiało wyrzec można, że ani jeden z nich nie okazał kwalifikacyi: prawdziwego męża stanu. Węgrzy tylko wyjątkowo umieli i solidarnie i szczegółowo sformułować swe postulaty w sam czas (co w polityce znaczy tyle, jak wiedza czy samowiedza do 3 podniesienia potencyj); i otrzymali wszystko. W krajach zaś nie węgierskich i stósunek był odmienny i przebieg sprawy „ukonstytuowania się“ inny. Zwolano radę państwa do Wiednia w celu ułożenia konstytucyi dla krajów nie węgierskich, ale za pomocą większości niemieckiej, która jest de facto mniejszością w monarchii.

Pan Beust nie znał stósunków austriackich. widział tylko, w tém jego zasługa że się zorientował, że punkt ciężkości leży w Węgrzech. Postawił sobie za zadanie: zawrzeć kompromis z Węgrami i postarać się o ratyfikacyę ugody przez reichsrat. To mu się udało... więcej nie.

Myślał on wprawdzie dając się powodować austro-Niemcom, że byle w tej nowej konstytucyi zapisano dużo „swobód abstrakcyjnych“ reszta się załatwi, ale się grubo pomylił.

Rozpoczęły się odtąd usterek, kwasy i po części negacyja „ustawy utwierdzającej hegemonię niemiecką“.

Co się działo odtąd w Czechach? w Tyrolu? w Krainie? o tém nie piszę, przechodzę do stósunków Galicyi.

W sejmie lwowskim, który się po raz pierwszy zebrał po uchwaleniu reichsratowej ustawy, niezadowolnienie było ogólne, postanowiono i w adresie do tronu i w uchwałach sejmowej streścić i sformułować postulat tego kraju w znanej rezolucyi z dnia 23 września 1868 roku.

Delegacy sejmowi, do rady państwa wybrani, wnosili rezolucyję parę razy w reichsracie. niemieccy ministrowie quasi liberalni zwlekali rzecz tendencyjnie i nie było żadnego rezultatu. Za ministrem Potockiego były wprawdzie rokowania ale prywatne tylko, nie mogące do prawidłowej zmiany doprowadzić.

Przyszło tedy do zmiany ministrem Potockiego i do nominowania ministrem-prezydentem hr. Hohenwart. Ten rozpoczął rokowania i z Czechami, ale dotąd nie przyszło do porozumienia. Z Polakami poszło mu lepiej, o ile „tymczasowość“ mamy na względzie. Teraz już rzecz nie jest tajemnicą, można więc naznaczyć kontury praw i ugody.

Nasi delegaci sumiennie przestrzegali swych obowiązków i swej misyi, którą im powierzył kraj. Zaczęli przedstawiać za muszą obstarwać przy postulatach sejmowych i badali go, kiedy i jakby rezolucyję przedłożyć? i jak on się na tę kwestyę zapatruje?

Nie powiem, żeby pan Hohenwart był skłonny do zidentyfikowania się z ustępstwami żądaniami na wzór koncesyi nanych „Kroacyi“, czego się domaga „rezolucya“... zdjęta kopia z węgiersko-kroackiego układu; ale na to nie kładł nacisku, tylko się po prostu trzymał praktycznej strony.

Widzicie panowie, mówię, jak usposobiona większość reichsratu, my musimy z nim się liczyć; czy myślicie, że jest choć jakie takie prawdopodobieństwo, by sprawę tę zakończył reichsrat po waszej myśli? Pewnie nie. Otóż zróbmy tak: Później może zmienić się sytuacya, to rzecz mogłaby być poruszona; tymczasem dajcie temu pokój; a przyjmijcie koncesyę nie kolidującą z nieczem i nikim tj. ministrami, jakiego wybieriecie wśród was; on dla waszego kraju wiele potrafi zrobić dobrego, czego ani ja, ani drugi obcy kraju nie znając nie zdoła. Będzie miał wpływ na ważniejsze wszystkie sprawy kraju, głos w radzie ministrów, zbliżony do korony wam przychylny itd., przekonacie się, że ministrem ma najlepsze chęci.

Delegacya uradziła przystać na taką propozycyę. Ni mniej, ni więcej.

PRUSY.

* Berlin, 19 kwietnia. Parlament niemiecki obradował na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym nad wnioskiem posła Brauna (z Hersfeldu) o wzniesienie gmachu dla parlamentu. Nasamprzód zadał sprawę poseł Oheimb w imieniu komisji petycyjnej z petycji, doty-

czących tej samej sprawy i które przy dzisiejszych obradach uwzględnione być miały. Grosskopf oświadczył, że wnoszący swą za 350,000 talarów i na tém opiera poseł Braun swój wniosek, który ma jedynie na celu założenie dobrych fundamentów, nie wdając się w styl gmachu. Nowy gmach parlamentarny powinien być wzniesiony w okazałym stylu, tworzyć niejako ostatni kamień niemieckiej jednoci i dać tak malarzom jak i snycerzom sposobność uświetnienia wypadków z roku 1870. Należy rozpisac nagrody za projekty. Wyszłażona być powinna komisya, któraby postawiła program i rozpisala premie. Budowa gmachu trwałaby dłuższy czas, należy się zatem postarać o pomieszczenie tymczasowe parlamentu, któreby było lepsze niż izba poselska, której stan nie da się dość jasno opisać. — Poseł Unruh (z Magdeburga): Wniosek ten nie jest zakusem wdzierania się w atrybuoye władzy wykonawczej. Komisya jest pożądana, lecz komisji tej mogłoby przypaść jedynie całkiem oznaczone zadanie, t. j. współdziałanie przy wyposzkodowaniu placu na budowę, ustanowieniu programu i warunków dla publicznej konkurencyi. Jeżeli komisya chce się prace te powierzyć, to pod tém można rozumieć bardzo wiele albo bardzo mało. Tym razem buduje państwo niemieckie nie państwo pruskie, nie potrzeba się zatem ograniczać na architektołów pruskich, można zawezwać młodsze siły do konkurencyi, choćby te jeszcze nie były sobie wyrobiły rozgłosu. Na wszelki sposób powinien być projekt ten zupełnie wypracowany, co nie jest rzeczą łatwą. Przy przewidywaniu nie należy pójść za daleko, gdyż przez to odwrócić się ustanowienie czegoś stanowczego. Przybudowanie do gmachu izby panów dałoby się łatwo uskuteczyć. — Poseł hrabia Münster zgadza się z mówcą poprzednim także i pod względem złożenia komisji. Architekta nie należy bardzo ograniczać; w skład komisji wejść powinni tylko praktyczni mężowie. — Poseł Blankenburg: Pobyt w tej sali szkodliwym jest dla zdrowia. Oby jak najrychlejsz postarano się o inne lokale. Plac powinien być wybrany w pobliżu urzędu kancelarskiego i ministerstw. Zamiana hotelu spraw zagranicznych na hotel ministerstwa domu cesarskiego ułatwiłaby bardzo budowę w Koenigsplatzstrasse. Wyszły izby podług idei hrabiego Münster nie pragnę, lecz byłoby mi pożądanem rozszerzenie rady związkowej. — Książę Bismarck: Rząd pruski nie rzekł się jeszcze projektu wzniesienia gmachu dla parlamentu na gruncie należącem do fabryki porcelany przy ulicy Lipskiej. Co do wniosku Brauna panuje zgoda, trudność tylko w tém leży, żeby doprowadzić do porozumienia pomiędzy różnymi współdziałającymi czynnikami. Wielką i piękną i godną ma być budowa; tém dłużej jednakże potrwa, niż wykończona zostanie. Wielkie prace przysiętawczcze, które dla naszych celów użyć możemy, ofiarowane nam zostały uprzejmie przez rząd austriacki. W Koenigsplatzstrasse musiałaby budowa być ograniczona na jedną nieruchomość, przy ulicy Lipskiej dałaby się połączyć wszystkie gmachy dla posiedzeń parlamentarnych. Tak ciasno jak tu nie powinni posłowie siedzieć. Jest to stan nieznośny, który oddziaływa także na usposobienie przy rozprawach. Mówca podnosi wielką stratę czasu, jaka powstaje z powodu wielkiej odległości ulicy Wilhelma od placu Dönhofa dla spraw. Wymienia grunte, jakie się nastroją: pracownia artylerji, akademja sztuk, koszary artylerji, dom Raczyńskiego przy placu Królewskim. Kwestyę przewidywano trudno rozwiązać, łatwiej jest wystosować prośbę do kancelarja państwa, żeby niedostatek usunął. W izbie panów jest miejsce na 317 posłów, gdyby się zatem było pewnym, że więcej nie przybędzie, toby szło (Śmiech). W najgorszym razie trzeba by się zadowolnić miejscem do stania; zawieszę się było wolnym od duszności, jaka w tej sali panuje. — Poseł baron Hoyerbeck: W obecnej izbie panów posiedzeń odbywać nie można, lecz przez przybudowanie dałoby się izbę tę urządzić do sesyi jesiennej. — W dalszych rozprawach nad tym przedmiotem brali udział posłowie Bernuth, Reichen-sperger (z Krefeldu) poczem rozprawy zamknięto i wniosek Bernutha przyjęty został, który orzeka, iż nowy gmach dla parlamentu jest potrzebny, iż pożądana jest komisya, któraby się budową zajęła i wyznawa kancelarja, żeby się tymczasowo postarał o inny lokal.

JCKMość słuchał wczoraj o godzinie 11 przed południem w obecności gubernatora i komendanta wojskowych raportów, przyjmował następnie księcia następcę tronu i generałów a później pracował z gabinetem wojskowym. Po wysłuchaniu referatów przyjmował cesarz posła u dworu petersburskiego, księcia Henryka VII Reuss, który powraca na swą posadę.

Wiceadmirał Jachmann objął z dniem 3 b. m. znowu urząd dyrektora w ministerstwie marynarki a kontradmirał Kuhn wyjechał za urlopem.

Obozy jeńców pod Kolonią znowu mają być liczniej obłożone, ponieważ jest zamiarem przewieść jeńców z obozów północnych w okolicy Kolonii, zkąd wysłani być mają do Francyi.

Na uszczędaną w poniedziałek wieczorem przez miasto Berlin w salach nowego ratusza zgromadziło się około 1000 osób. Postowie do parlamentu stawili się prawie

wszyscy z wyjątkiem Polaków, którzy, jak wiadomo, odwołali swego współdziału w uczcie niemieckiej, nawet i członkowie stronnictwa katolickiego przybyli z księdzem biskupem Kettelerem na czele. Prócz reprezentantów miasta zaproszone były znakomitości z wszystkich gałęzi sztuki, nauki, handlu i rękodzielnictwa, a dzieje wyżsi urzędnicy, ministrowie, Senaty wszystkich uniwersytetów, prezydent stanu kupieckiego, naczelnicy duchowności wszelkich wyznań, naczelni redaktorowie gazet, dyrektorowie gimnazjów, zagraniczni posłowie, znakomici poeci, artyści i uczeni. Ponieważ pierwszy burmistrz Seyda z powodu choroby nie mógł być obecnym na uroczystości, przeto powitał zgromadzonych burmistrz Hagemann. Na przemowę jego odpowiedział mu marszałek parlamentu p. doktor Simson. O godzinie 10 przybył dwór cesarski, cesarz z cesarzową, księciem następcą tronu i księciem Adalbertem. Książęta Karól, Fryderyk Karól, Aleksander, tudzież książę Wilhelm badeński i książę Bismarck byli już od rozpoczęcia uroczystości obecnymi. Cesarzowa zabawiła z półtoręj godziny, poczem powitała z damami swymi do palacu, cesarz i księżka natomiast wzięli udział w uczcie, która daną była w głównych salach ratusza i zabawili aż po północy wśród wesołego usposobionego zgromadzenia.

Ministerswo wojny kazalo wygotować zestawienie statystyczne w północnych Niemczech internowanych oficerów francuskich, tudzież urzędników wojskowych, mających stopień oficerski. Z zestawień tych pokazuje się, że ogólna suma w niewolę do Niemiec wziętych oficerów wynosiła 11,860 a przez odliczenie 191 uwolnionych zmarłych i deserterów zmniejszyła się liczba ta do dnia 15go marca na 11,669. z których na 12 korpusów armii północno-niemieckich przypadało 10,527 oficerów. Pomiędzy tymi znajdowało się trzech marszałków francuskich (4ty w król stwie wrytenbergskiem), 147 generałów korpusnych, dwiżynjnych i brygady, 7 generał-intendentów armii, 177 pułkowników, po 10 niższych oficerów wojskowych I i II klasy, 166 podpułkowników, 599 dowódców batalionów lub szwadronów (stopień odpowiada mniej więcej stopniowi majora), 8 adiutantów I i II klasy intendentury wojskowej, 11 w stopniu oficerskim pozostających urzędników najwyższej administracyi wojskowej, 3249 kapitanów, 28 oficerów administracyjnych I klasy, 3033 poruczników, 16 lekarzy pułkowych, 2785 podporuczników, 15 adiutantów I klasy i 12 klasy II administracyi wojskowej, 1 wyższy weterynarz, 51 weterynarzów I i 50 klasy II, 13 weterynarzów pomocniczych, 31 naczelników de musique, 30 Gardes principales, Gardes du Génie, Gardes d'Artillerii i duchownych polowych i narazcie 68 oficerów i urzędników, których stopnia nie było można sprawdzić.

W kołach parlamentarnych zajmują się obecnie bardzo ważną sprawą, która wkrótce postawioną będzie na porządku dziennym. Jest nią wniosek stronnictwa postępowego o placenie dyet i kosztów podróży członkom parlamentu. Domaga się on zmiany konstytucyi, za którą zapewne znaczna większość izby się oświadczy. Pewną bowiem jest, że wszyscy członkowie narodowo-liberalni wniosek ten wspierać będą. Poprą go również Polacy i członkowie centrum; a nawet z konserwatystów oświadczy się, jak utrzymują, nie mała liczba za placeniem dyet. Na wszelki przypadek przyjąć należy, że znaczna będzie większość za wnioskiem Schulze, nawet gdyby konserwatyści byli mu przeciwni. „Uczestnictwo w reprezentacyi niemieckiego państwa — powiada Berliner Boersen Ztg. — przysiętne być musi dla każdego, który przez talent i charakter zasługuje na zostanie posłem niemieckim. Nieprzaniecie dyet było przeszkodą dla wielu w kandydowaniu o godność poselską i dla tego nieprzyznanie to nie da się pogodzić z powszechnym i równym prawem głosowania. Sądono przez pewien czas, że udzielenie dyet będzie dla niejednego zachętą do starania się o mandat poselski, mianowicie miano w porozumieniu o to urzędników. Doświadczenie atoli wykazało, o ile twierdzenie to nie jest uzasadnione i jeżeli jest prawdą, co niektórzy utrzymują, że kanclerz Związku nie należy już do starych przeciwników placenia dyet, natenczas wniosek Schulze może się udać i ważną tę kwestyę w zadowoleniu prawie wszystkich rozwiązać.“

W parlamencie niemieckim zasiada w ogóle 125 katolików.

W Braunsbergu zasuspendował ksiądz biskup kilku profesorów z powodu nieprzyjęcia przez nich dogmatu o nieomylności Papieża. Prowincjonalne atoli kolegium szkolne postanowiło pomimo to, opierając się na dekrety pacy ministra wyznań i wychowania publicznego, panów tych pozostawić w urzędowaniu nauczycielskiem, ponieważ prawo usuwania z posady nauczycielskiej nie przysługuje księdzom biskupom.

FRANCYA.

* Komuna paryska odpowiedziała przecząco na sprawozdanie Ligi republikańskiej, wzwołając „cały Paryż“ do porwania za oręż w obronę „swych praw.“ Duszą komuny jest Feliks Pyat, który stanowczo jest przeciwny wszelkim układom z p. Thiersem. Rozdrażnienie więc wzrosło zamiast się ukoić w skutek usiłowań stronnictwa umiarkowanych. W jaki sposób przemawiają organy rewolucyjne o naczelniku władzy wy-

sunie się od głosowania. Niechże pan Kwilecki zostanie wybrany i powie znakomitą mowę, usłyszymy z ust księcia Bismarcka i wyczytamy w Czasie, że go wybrali klerikalni dla obrony katolicyzmu wyłączającego Najciekawszy jest jednak koniec. Tu szanowny korespondent uderza gwałtownie na zamiar scentralizowania spółek polskich, przepowiada, że z tego wyniknie kiedyś komuna w Poznaniu (sic) i gada takie rzeczy o fatalnych skutkach centralizacyi, że ich do ekonomicznych spraw w żaden sposób przypiąć nie można.

Taktyka zawsze jedna i ta sama. Walka przeciw wszystkiemu, co może dać siłę, spójność i poczucie wspólnej potęgi społeczeństwa, co je może podnieść i oświecić i do dalszej walki zachęcić. Walka przeciw teorii, podkopywanie solidarności przy wyborach i w Kościele, opór przeciw instytucyi, która jedynie może ożywić pojedyncze spółki, ochronić je od bezczynności lub upadku nieprzewidywanych, podtrzymać w razie potrzeby i zasobom średniej warstwy nadać ruch i obrot szerszy, żywszy nie parafialny, ale prowincjonalny, a tém samém korzystniejszy i bardziej produktywny.

Krok to naprzód... a więc hajże na ludzi, którzy go stawiają, a więc dajże do niewyzerpanego arsenału po złośliwe podejrzenia, po ciemne i dwuznaczne uwagi, po insynuacye celów osobistej ambicyi lub zysków. Kto nie wierzy, niech przeczyta Czas z dnia 13 kwietnia.

Kraków, 13 kwietnia.

A. Z.

czność będzie w ciężkim położeniu, bo jeżeli rozkośnym jest spacer w piękny wieczór letni, to znów kto wie, czy więcej wewnętrznej przyjemności nie zrobi widok takich artystów jak wyemancypowani wychowawcy Krakowskiej.

A teraz nowina wesoła dla wszystkich, co się literaturą i sztuką zajmują. Z pewnego wiemy źródła, że warszawski księgarz p. Gebethner nabył prawo nowej edycyi komedii obu Fredrów, ojca i syna. P. trzeba tego czuć się dawała oddawna, bo utworów naszego Moliera zupełnie już w handlu nie było. Co więcej jeszcze pocieszającego, to, że w biurku genialnego starca leży podobno paka mieszcząca w sobie rękopisma 17 nowych i nieznanych komedii. Nawet tytuły ich nikt nie zna i żadne próśby księgarzy, dyrektorów i artystów nie zdołały złamać postanowienia autora. Nie chce on ich jednak niszczyc, ale światu mają się ukazać dopiero po jego śmierci. Choć w tym pakiecie mieszczą się pewno skarby dowcipu i piękności, choć w nim zamknięta zabawa i nauka tysięcy i słowa naszej dramaturgii, jednakże skoro taki jest warunek, daj Boże żeby ten pakiet leżał na miejscu jak najdłużej.

Dając się nam wolno i narzekać na ten szczególny upór największego z przeszłych i teraźniejszych komediopisarzy naszych, ale uważać musimy poetyczność i pewną wzniosłość uporu tego, a całego wypadku wyciągnąć naukę powinniśmy.

Jakaż to miłość rodzicielska dla tych dzieci ducha, jaka drażliwość łatwa do zrozumienia, bo usprawiedliwiona ich wartością! Fredro, żarty krytyka, nie przestaje pisać i tworzyć. To dowód, że jest twórcą, prawdziwym, który „śpiewa nie komu“, lecz sobie, który rodzi dzieła sztuki, bo je chce niechając na świat wydać musi. Ale nie chce zarazem, by te owoce jego

talentu, by te pieszczotki jego były w jego oczach szarpane, kalezione, gryzione, przez niezdarnych pismaków, którzy nie w życiu niestworzyszy udają znawców. Z drugiej strony, tak krzywdzą, jaką scena nasza ponosi przez zachowanie w ukryciu tylu arcydzieł, z których niejedno pewno straci na opóźnieniu, powinno być ostrzeżeniem i hamulec dla recenzentów.

Nie każdy jest Fredrą, nie każdy zdolny pisać bez nadziei urzęcia sztuk swych za życia. Ale każdy, może mieć równą jemu drażliwość, ale każdy, widząc swą pracę z zajądłością i stroniocnością osadzoną, wyszydzoną, tendencyą przekreconą, może dać za wygraną i szukać na innych drogach spokoju i zadowolenia. Nieestety! Żywy ten i krzyżujący przykład nie podzielał dotąd na tych, którzy żyją z feletonów i nikt nie jest w stanie obliczyć, ile ci ludzie talentów zgnięli w zarodzie, ilu innych życie zatruli i przejęli ich dzieła gorzyć i namiętnością.

Ale dość tego. Z powodu ostatniej mej gawędy nieśmiertelny korespondent p. Kraszewskiego z p. Tarnowskim i pochwałami, jakie temu ostatniemu oddałem, próbuje przeciągać go na stronę radykalną... Pyszny jest ten mój szanowny kolega, ale nie powinien innych sądzić wedle siebie.

Najprzód nie porównywałem tych dwóch mężów, boby to sensu nie miało. Pan Kraszewski to zasługa, p. Tarnowski to nadzieja; pierwszy ma za sobą paręset tomów dzieł wszelkiego rodzaju i 40 lat pracy. Drugi szlachetnie dla ojczyzny cierpienia i kilka rozpraw literackich i krytycznych. Za lat jakie trzydzieści lub pół, gdy oba skończą swój, zawód porównanie będzie możliwe, ale nie dziś.

Podejrzenie zaś, jakie szanowny kolega rzucił na

mnie, z powodu sprawiedliwości oddanej panu Tarnowskiemu za jego piękny odczyt, dowodzi tylko, że w obozie jego pojąć nie mogą nawet, żeby przeciwnikowi politycznemu można oddać sprawiedliwość. I rzeczywiście, dość Czas czytywać uważnie, dość przebież myśłą wszystkie tych panów zaczepki, by się przekonać, że kto nie dzieli ich przekonań, tego ścigać będą systematycznie w zawodzie literackim, czy artystycznym, w życiu prywatnym nawet.

Otóż szanowny mój kolego, my, wartogłowy, burzyciele, oszczercy zasłużonych mężów, mamy inny system. Przeciwnik politycznym naszym przeciwnikom walczymy, ile sił starczy na arenie politycznej. Występujemy przeciw nim w organach, na zebraniach i zgromadzeniach, powagę ich podkopyjemy wszelką dozwoloną bronią, argumentem, ironią, szyderstwem — ale po za politykę, jako ludzi lub literatów możemy ich chwalić, uwielbiać, szanować, nawet lubić i kochać. Inp. mnie, który tendencyę Przeglądu lub Czasu uważam za szkodliwą, nigdy na myśl nie przyszło, że którego z redaktorów tych pism możnaby pochlebstwem przeciwną ku sobie.

Ale, bo jak to zabrznie w bagno, to już topi się w niem coraz więcej. Ciekawy jest list ostatni tego korespondenta. Zmuszony chwalić mowę posła Niegolewskiego, robi to chcąc niechcąc, ale dodaje zarazem, że broń Boże, ultramontanizm bynajmniej przeciw temu kandydatowi nie działał i skoro raz został postawiony, głosowali za nim. Któżby myślał, że o zrywaniu solidarności nikt nie marzył, i że głos komitetu wyborczego jest i dla tej koteryi hasłem stanowczym? Ale otóż kilkawierszy niżej znajdujemy ostrzeżenie i groźbę rzucaną temu samemu komitetowi, że jeżeli po raz trzeci postawi kandydaturę hr. St. Kwileckiego, partya Tygodnika

konawczej w Wersalu, świadczy wymownie następujący list p. Rochefort'a Mot d'Ordre, który stawia panu Thiersowi ultimatum takie: „Niech nam wyda Vinoy, Gallifeta, Favre'a, Picarda i Mac Mahona, którzy pozwolą na dwóch przedsięwzięciach przed nami aż do Rond-point na Champs Elysées. Wtedy zwolnią będą synowie, żony, ojcowie i bracia gwardzistów narodowych, zabitych granatami tych Prusaków z drugiego brzegu Sekwany o kwadrans przed 12 wydani im zostaną jedyny z wyjątkiem pozwoleniem, by z nimi pojeździć, co niechcą. Jeśli zaś uwolnią ich, by ich w tryumfie poprowadzić na ratusz, wtedy zobowiązujemy się nie przeszkadzać im. Otóż nasze ultimatum. Jesteśmy przekonani, że Paryż złoży broń, jeśli pan Thiers na nie przystanie.”

O wyborach z 16 bm. nie znajdujemy w korespondencyach dotąd żadnych szczegółów, z telegramów wszakże wiemy, że nie wypadły po myśli komuny. Położenie na polu walki także nie wiele się zmieniło, a w Paryżu mało co wiadomo o stanie rzeczy w Neuilly. Obiegała tylko w stolicy 16 bm. pogłoska, że rokoszanie wysadzili w powietrze most w Neuilly, co się przecież nie potwierdziło. Doia 15 bm. dawał ognia Mont Valerien w ogóle skąpo, a kanonada pomiędzy południowymi forami bateriami wersalskimi nie była zbyt ożywiona. Natomiast wrzawa gorąca walczyła w nocy z 14 na 15 od godziny 10 wieczorem do samego rana. Natomiast odparto rokoszan, gdy przecież ogień fortów musiał Wersalczyków do odwrotu, poczęły gwardye narodowe posuwać się naprzód, przyczem od kartaczy dokładowe poniosły straty. O 6 rano zamikłł ogień, ale około 8 odezwał się napór. Flotylla na Sekwanie bierze udział w boju, ponieważ mimo zniszczenia przez Wersalczyków grobli pod Suresnes, Sekwana dość jeszcze posiada wody. — Na Dąbrowskiego strzelano 16 bm. wśród białego dnia, gdy wracał z pola bitwy do bramy Maillot. Sprawa zamachu, człowiek podeszłego wieku, został aresztowany, uznano go wszakże za zabójcę jednego z rannych.

Znaczna liczba wojsk rządowych załuguje obecnie w Reuil. W koszarach tamtejszych umieszczono trzy pułki piechoty. Również i St. Germain oraz pas pomiędzy tymi miasteczkami a Colombes pełen jest żołnierzy. Dnia 15 bm. pochycili komunistów w Neuilly, nie mając jeńców, mianowicie żandarmów. Mówią, że kilku z nich natychmiast rozstrzelano. Natomiast obchodzono się dość łagodnie z pojmanymi artylerzystami, którzy ujęli komunistów oświadczeniem, iż lepiej straszyć ich, niż oddać do prefektury policyjnej bez najmniejszej przeszkody. Kobiety z ludu podawały nawet komunistom napoje dla pokrzepienia ich. — Assy, uwolniony, przeszedł znowu w komunę i jest pułkownikiem. Męgi, który zabija polczynta, który go chciał aresztować, stał przydany do boku „jenerałowi” Eudes, dowódcy w fortach południowych. Eudes także zabił 14 sierpnia r. z. jednego pompięra.

Z metalu kolumny Vendôme bite będą sous'y z pomocą rzeszy piospółit. Komuna cierpi brak pieniędzy, których rewizye kościołów i domów prywatnych, i łharanie ich kosztowności ztamtąd, nie mogą podstatkiem zastąpić. — W ministerstwie spraw wewnętrznych, przy laeu Beauveau, utworzyła komuna biuro informacyjne dla reaktorów dzienników.

Angielska ambasada w Paryżu ogłosiła zawezwanie wszystkich poddanych W. Brytanii, by zawczasu opuścili stolicę francuską, jeśli nie chcą być narażeni na niebezpieczeństwa, którym lord Lyons nie jest w możności zapobiedz.

Dienniki paryskie z 12 bm., nawet umiarkowane, burzone są, iż zgromadzenie narodowe takie klauzule nieustannie dodaje do nowego prawa muncypalnego, miało wiec zaś co do tego, że rząd pozyskał przywilej mianowania merów w miastach nad 20,000 mieszkańców liczących. Siędele przytacza na wykazanie wadliwości tego prawa następujące przykłady: „Bourges posiada 11,193, Elbeuf 19,719, Montlucon 13,293 mieszkańców. Miasto Bourges nie będzie miało zatem prawa wybieżania swego mera z dwóch względów: raz że posiada 11,193 mieszkańców za wiele, powtórnie że jest stolicą departamentu. Miasto Elbeuf nie posiadałoby także tego prawa, gdyby miało 282 mieszkańców więcej, lub gdyby było głównym miastem okręgu. Montlucon przecież także ma prawa posiadania mera wyborczego, ponieważ nad 6426 mieszkańców liczy więcej niż Elbeuf, a nie jest miastem okręgowym. Otóż zarządzone przez poprawkę prowizoryczną, kaszystyka komunalna, dla osiągnięcia takiej poprawki postawił p. Thiers, kancelnik władzy wykonawczej rzeszypospółitę francuskiej kwestyę gabinetową.”

Dekret komuny oznacza na przypadek ponownego ogłoszenia Paryża ceny zboża i maki. Niektóre artykuły żywności już dziś zaczynają być rzadkimi, mianowicie maki orleañskiej. Główny dowód odbywa się kolejami zachodnią, północną i zachodnią, z których dwie pierwsze są w ręku Prusaków. Handel i przemysł ustaly natychmiast.

Uposobienie armii wersalskiej jest właściwie dotąd wątpliwe. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że starsi oficerowie z armii cesarskiej chętnie walczą przeciw rokoszom, ale nie można tego powiedzieć o rekrutach czasów Gambetty, którzy nie raz okazują wahanie, gdy mają iść w ogień. Tyle przecież pewna, że wybór marzałka Mac Mahona na wodza naczelnego jest dobry, gdyż w wojsku posiada on z wszystkich jenerałów najwięcej popularności. Przegrana pod Woerth przypisują jenerałowi de Failly, kłeskę pod Sedanem rannemu marzałka w czasie bitwy. Z wojsk rządowych, których liczba dotąd nie przekroczyła 40,000, najdzielniejszą pułki stanowi, według korespondenta Daily News, armia, złożona z ludzi silnych, dobrze zorganizowanych i karnych, głównie rekrutowanych z Korsyki. Kanoniera jest bardzo licha, mianowicie ma konie nęzne i po większej części nie ujeżdżone. Mundury także są o wiele porządniejsze od umundowania piechoty, w której pułki, porwające z kampanii, wyglądają wynędzniale i obdarte. Wielu także wśród piechoty znajduje się niedorożków, niezdolnych do wojennej broni. Artylerji posiada Mac Mahon podobnie jak dotąd.

Ostatnia korespondencya paryska do Indép. belge, datowana z 15 bm. o północy, o której wspomnieliśmy wczorajszym Przeglądzie politycznym, przedstawia rzeczy, jak następuje:

„Dobiegamy nareszcie, jak sądzę, do końca tego zagonnego przesilenia, którego ostateczny rezultat nie dla nikogo wątpliwym, którego przecież trwania nie mógł ograniczyć z góry. Jest pewnym, że ostatnia walka wczorajsza, której rezultat dla obu stron był mniej więcej równowagą, kosztowała dużo mniej rokoszan. Potwierdza się także, że dzisiejsze starcie w Asnières i Bois-Colombes było dla nich zwycięstwem, że cała okolica tamtejsza zalepiona jest poległymi i że Wersalczycy tak daleko postąpili w

Neuilly, iż tylko o jeden kilometr oddaleni są od bramy des Termes. Będąc panami domów na przedmieściach, strzelają z nich na obrońców wałów, a rokoszanie z trudnością tylko bronią jeszcze barykady du Boule, która stanowi ostatnią zapórę przed wałami. Nie dziwiłby się, gdyby jutro już wkroczyli Wersalczycy tą stroną, lub od południa do Paryża.” — Jak wiadomo z telegramów, przewidywania korespondenta nie ziściły się dotąd.

Gaulois otrzymał z Londynu depeszę, donoszącą o wyjeździe ztamtąd trzech osobistości podejrzanych o chęć zamordowania księcia Orleañskich. Tymczasem wszyscy trzej zostali aresztowani po przybyciu do Francji w mieście Dreux.

Bien public, dziennik umiarkowany, ostrzega Paryżan, by nie dawali zbytbyłej wiary buletynom komuny. Według opowiadań osób wiarygodnych, które zdołały się przedrzeć na linię bojową, tracą gwardye narodowe mnóstwo ludzi i amunicji bez żadnego rezultatu. Nieraz się zdarza, że strzelają godzinami, nie wiedząc nawet, czy Wersalczycy znajdują się w miejscach, na które rzucają pociski, niszcząc bezpotrzebnie mienie i domy bezbronných mieszkańców. By zaś iść przed stolicą prawdziwy stan rzeczy, każe komuna rannych przywozić do szpitalów w nocy przy zagaszonych latarniach ulic, przez które ambulanse przechodzą.

BELGIA.

* Bruksela, 15 kwietnia. Obiegająca po wielu dziennikach pogłoska, że książę Bismarck oświadczył rządowi wersalskiemu, iż wojska niemieckie będą interweniowały, jeżeli do dnia 15 bm. nie uda mu się pokonać rokoszu paryskiego, jest niezawodnie nieprawdziwą. Chociaż bowiem tak w Paryżu jak i przed Paryżem dzieją się wypadki okropne, to jednak położenie ogólne o tyle nad spodziewanie polepszyło się, że prowincje nie dały się porwać ruchowi paryskiemu i że spokojność i w tych miastach, gdzie stronnictwo czerwone wywołało częściowo powstania, przywróconą została. Wycieczki reszty rokoszan przeciw Wersalowi zostały odparte, rząd znajduje się w Wersalu a nie w ucieczce; chodzi więc wyłącznie o pokonanie komuny w Paryżu, co wiele niestety będzie jeszcze może wymagało i czasu i krwi, lecz zresztą nie potrzeba do tego, jak na teraz przynajmniej pomocy wojska niemieckiego. Wedle innej znowu pogłoski, tak samo mało autentycznej, wkroczyłyby wojska niemieckie, gdyby rząd francuski wyraźnie tego zażądał.

Wedle nadeszłych tu wiadomości pada formalny od dni kilku grad bomb na Avenue de Neuilly i pobliskie ulice, a planem rządu ma być po skutecznym posunięciu się armii aż na Place de la Concorde trzymać się odporne, aby zniechęcenie gwardyi narodowej i niezgodą pomiędzy członkami komuny reszty nie dopełniła. Z Wersalu zresztą donoszą tu, że p. Thiers mniej niż udaje i czy na odwagę pułków pieszych przy walce ulicznej i na barykadach.

Równocześnie otrzymano tu wiadomość, że tak zwana fusia (połączenie) faktem jest dokonanym. Papież w tym pośredniczył. Zanim jednak Henryk V (hr. Chambord) w towarzystwie hrabiego Paryża wróci, ma książę Aumale jako dyktator utworzyć na drodze. Takim jest plan — czy wykonany zostanie, inna jest kwestya.

Przed kilku dniami odbyło się tu znowu zebranie robotników i to w szynkowni. Na porządku dziennym stała rzecz o przywróceniu prawdziwego porządku przez komunę; mówcami byli ci sami, co na dawniejszym przemawiali zebraniu, a brednie przez nich wygłaszane równie wielkie jak przedtem.

Liczba Paryżan zbitych jest tu w Brukseli nadzwyczaj wielką. Zamożni nawet ludzie muszą się kontentować skromnymi izdebkami, ponieważ wszystkie hotele i wszystkie „miejscowe pokoje” są zajęte. Przeszło sto milionów złotych już w pieniądzu, klejnotach i papierach w różnych bankach tutejszych. Ze mimo surowe zakazy komuny tyle osób opuścić może lub dotąd mogło Paryż, tłumaczy się sprzedajnością urzędników „patryotów”, którym powierzono obserwację kolei żelaznych a którzy nie są w stanie oprzeć się urokowi złota.

P. Schweitzer, były poseł W. X. Badenśkiej w Paryżu, który równocześnie i w Brukseli był uwierzytelniony, przybył tu niedawno, by wziąć udział w obradach konferencyj. Zauważono, że W. X. Heskro-Darmstadt nie jest w konferencji reprezentowane. Zresztą nie słychać nic o rezultacie obrad konferencyjnych dyplomatów.

Telegramy.

Frankfurt, 19 kwietnia. Dzisiaj przed południem chciano w domu bankowym Rothschilda wymusić gwałtem pewną sumę pieniędzy. Sprawy mieli z sobą napelnione nitrogliceryną bomby, którymi grozili personelowi biura. Jedną z bomb tych eksplodowała, przez co jedna osoba została ranna i znacznie rzużone sposrozenia. Jeden z sprawców (podobno Francuz) został aresztowany, drugiemu udało się uciec.

Bern, 18 kwietnia. Wydziesiąda dla rewizji konstytucyj związkowej komisya wnosi, aby osiedlający się w gminach uznani zostali w zasadzie za równych osiadłym obywatelom. Słuby cywilne nie zostały przyjęte przez komisję do praw zasadniczych. Prawo małżeńskie zastrzeżono jako czyste prawa cywilnego prawodawstwu związkowemu. Artykuł konstytucyj, dotyczący zniesienia śmierci, jako też artykuły jej dotyczące konfesyjnych stosunków mają wedle uchwały komisji nie być zmienione.

Londyn, 19 kwietnia. Wiadomości tutejszych dzienników z Paryża i Wersalu są z sobą jeszcze sprzeczne, lecz zdaje się potwierdzać wiadomość, że rokoszanie nieśli pod Asnières dotkliwą klęskę.

Paryż, 17 kwietnia. Dzienniki Mot d'Ordre, Veugeur i Commune oświadczenia są za zgodą z rządem wersalskim pod następującymi warunkami: 1. Podtrzymanie rzeszypospółitę, 2. osobne prawo gminne dla Paryża i wszystkich miast francuskich, 3. autonomia gwardyi narodowej, 4. rozwiązanie zgromadzenia narodowego w Wersalu i komuny w Paryżu, 5. wybór nowego zgromadzenia narodowego i reprezentantów komuny, 6. utworzenie tymczasowej władzy rządowej w Wersalu i w Paryżu, 7. amnestya i zawieszenie breni.

Wersal, 19 kwietnia. Agence Havas donosi: Wojska rządowe obsadzili wczoraj wieczorem Asnières odparty rokoszan na drugi brzeg Sekwany, przyczem zabrali jeńców. Wojska poniosły tylko nieznaczne straty. Ustawiły baterja przy dworcu kolei żelaznej pod Asnières i przecięły przez to komunikację przez most. Wczoraj żywa była kanonada w Neuilly. Forty na Południe zachowywały się w tej nocy spokojnie. — Podług wiadomości z Bordeaux przyszło tam do zamieszek, lecz teraz już znowu jest porządek przywrócony.

Paryż, 18 kwietnia. Agence Havas rozsyła następującą depeszę: Podług szczegółowych sprawozdań o walkach w dniu wczorajszym stoczonych pod Asnières zmusił gwałtowny atak sfederowanych do opuszczenia

swych stanowisk. Wojska wersalskie nie obsadzają jednak tych pozycji, zadowalniając się raczej tem, że je bombardują. Po południu zebrali się znowu sfederowani pod Dąbrowskim; obsadzili na nowo prawy brzeg Sekwany i ustawili baterja poniżej mostu kolei żelaznej, która doprowadza do milizenia ognia z kartaczożnic, ustawionych na zamku Becon. Około godziny 8 nastąpił ze strony wojsk wersalskich nowy atak. Reduta na Gennevilliers rozpoczęła bombardowanie Asnières. — Wojska rządowe posuwają się naprzód, przyczem zbliżają się do Sekwany. Od tego czasu trwa nieustannie ogień karabinowy. Rezultat nie jest pomyślny dla sfederowanych.

Wersal, 18 kwietnia. Agence Havas donosi: Wojska stojące w boru pod Colombes wyparły dziś rokoszan z Colombes, przyczem ostatni stracili kilkunastu w zabitych, rannych i w niewolę wziętych. Asnières, któremu z dwóch stron zagrażają wojska rządowe, zapewne opuszcza rokoszanie. Kanonada pomiędzy Porte Maillot a mostem w Neuilly nieustaje. — Pogłoska, jakoby rząd komunikacją kolejami żelaznymi przerwał pomiędzy Paryżem a departamentami, uważana jest za niezasadniczą; tak samo nie potwierdza się, jakoby rząd kładł przeszkody w zaopatrywaniu w żywność Paryża. Jeżeli sprzedający żywność nie przywożą żadnych towarów do Paryża, to dzieje się to jedynie i wyłącznie z obawy przed rekwizywami, a nie w skutek środków przedsięwziętych przez rząd.

Paryż, 19 kwietnia. Agence Havas przesyła następujący telegram: Wojska wersalskie uderzyły wczoraj wieczorem na forpocztę sfederowanych pod Neuilly i zmusiły je do cofnięcia się z jakie 100 metrów. Sprawozdanie sztabu jenerałnego sfederowanych donosi następnie: Wojska wersalskie pokusiły się wczoraj uderzyć na szanie przed fortem Issy, zostały jednakże silnie odparte. Inny atak na dworzec kolei żelaznej nie udał się również. Jenerał Okolowicz objął w miejsc pułkownika Dąbrowskiego (brata jenerała Dąbrowskiego) naczelne dowództwo w Asnières. Raport jego orzeka, że wczorajszy dzień upłynął zadowalniająco. Sfederowani trzymają się w Asnières przy szanach przedmostowym; most żyłowy nie został rozwieszony. „Deszczowe powietrze utrudnia komunie utrzymanie gwardzistów narodowych w szeregach i skłoniło ich do wytrwania na posterunkach.”

Ostatnie telegramy.

Londyn, 19 kwietnia. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza depesze odnoszące się do kwestyi, czy za poczynione w czasie oblężenia Paryża szkody w własnościach angielskich poddanych żądać można wynagrodzenia. O tem rozstrzygnął rząd angielski z porady adwokatów koronnych, że ani Francya ani Niemcy nie są obowiązane do dania takowego. Pod względem zaburzenia bez potrzeby domów pod St. Mauen zawezwał lord Granville dnia 4 marca lorda Loftusa, aby wyjechał u księcia Bismarcka wytoczenie śledztwa. — Z Boulogne donoszą, że tam usiłowano zatknąć czerwoną chorągiew. Spokojność atoli przywrócono niebawem. — Paryska komuna rozporządziła zniesienie dzienników Opinion nationale, Gloche, Soir i Bien public.

Wersal, 19 kwietnia. (Zgromadzenie narodowe). Picard potwierdza urzędownie wzięcie Asnières i dodaje, że rezultat ten w poczęzieniu z negacyjnym wypadkiem wyborów muncypalnych zada powstaniu ostatni cios. — Zresztą pod względem wojskowym nic nowego, położenie w Asnières jest to samo.

Paryż, 18 kwietnia. Depesza Agence Havas donosi: Wersalczycy nie przeszli jeszcze do działania zaczepnego i stoją w zajętych wczoraj stanowiskach. Sfederowani stoją im naprzeciw. Wyspa Grande Jutte rozdziela walczących. Wersalczyki mają jeszcze most pod Courbevoie. Most ten jest przedmiotem operacji Dąbrowskiego. Otrzymał on lekką ranę w szyję a dzisiaj był w Paryżu, zatrzymawszy jednak dowództwo nad wojskami. Pod fortami południowymi nie zdarzyło się aż do rana dzisiejszego nic nowego. Wszystkie raporta uznają wczorajsze straty sfederowanych za bardzo ciężkie. Bien Public pisze, że bataliony gwardyi narodowej z przedmieść St. Antoine, Belleville i Montrouge okazują wielkie zwycięstwo. Dziennik Commune donosi, że w sklepach pod Trocadero znaleziono 4400 pocisków, 90,000 kilogramów prochu i ogromną ilość nabożów i karabinów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 20 kwietnia. Wczorajszemu posiedzeniu reprezentantów naszego miasta, na które się 27 członków zebrało, przewodniczył pan rzecznik Pilet. Magistrat był reprezentowany przez burmistrza pana Kohleisa i radców miejskich pp. Chlebowski, Hersego, doktora Samtera i budowniczego miejskiego Stenzla. Z trzech reprezentantów Polaków nie przybył żaden na posiedzenie, z tych pan Janowicz uniewinnił się nieobecności. Zgromadzenie zajmowało się następującymi przedmiotami: 1) Kanalizacja miasta. Kwestya ta już na kilku posiedzeniach reprezentantów miasta była przedmiotem obrad i dla tego dostatecznie jest znana. Jak wiadomo, rząd nakazał ze względów sanitarnych miastu kanalizować ulicę Wilhelmowską, czemu władze miejskie się opierały i dotąd opierają. Ponieważ jednakże oczekiwano, że rząd uciecze się do środków przymusowych, przeto utworzono się towarzystwo prywatne, które kosztowne gminy uskutecznić chce kanalizację całego miasta. Prace atoli przedwzięte jeszcze tak daleko się nie posunęły, aby już teraz było można przedłożyć plan wraz z kosztorysem, z tego powodu zgromadzenie w kwestyi tej nie wczoraj nie postanowiło, tem mniej, że magistrat nie przestaje remonstrować przeciwko zmuszaniu miasta do wykonania kanalizacji. 2) Wybór członków do polubowego sądu dla procedurujących musiał być odroczony, ponieważ referent komisji wyborczej, pan Meyer, oświadczył w imieniu komisji, iż sprawa jeszcze nie jest przygotowana. 3) Wybór sędziów polubowych dla okręgów II, III i XI. Na wniosek komisji wyborczej wybrano na nowo pp. Zapalowskiego i Dahlkego, a na III okręg w miejsce pana Karola Hartwiggo pana Wojciecha Kunika, ponieważ pan Hartwig nie włada językiem polskim. 4) Wniosek dyrektora teatru Schaefera o zwrot złożonej przez niego kaucyi. Pan Schaefer wnosił, aby mu, ponieważ latowa pora nie daje przedstawień, zwrócono złożoną przez niego kaucyę w ilości 500 talarów, którą on znowu dnia 1 września przed rozpoczęciem sezonu wniosł. W imieniu komisji finansowej, której sprawę też oddano do zaopiniowania, referował pan Briske i wnosił: a) aby zgromadzenie odrzuciło wniosek pana Schaefera, pomimo że do niego magistrat się przychylił; b) aby zażądano od dyrektora sceny polskiej złożenia kaucyi w równej wysokości. Pan radca sprawiedliwości Tschuschke zapisał się magistratu, w jakim stosunku pozostaje dyrektor sceny polskiej do magistratu. Radca miejski pan

doktor Samter odpowiada, że magistrat przyobiecał dyrektorowi sceny polskiej pozwolić latową porą na przedstawienia w teatrze miejskim na opłatę 6 tal. za wieczór, ugody pismiennej nie zrobiono żadnej, ponieważ przedstawienia nie będą dawane regularnie, gdyż scena polska wyjeżdża na prowincyę. Reprezentant doktor Handtke wypowiada, iż przedwysokiemu powinno być jasnym, czy teatr wydzierżawiony jest dyrektorowi sceny niemieckiej, czy dyrektorowi sceny polskiej? Po dłuższych obradach odrzucono wniosek pana Schaefera o wydanie mu kaucyi, również i wniosek komisji skarbowej, aby podobną kaucyę złożył dyrektor sceny polskiej. 5) Osiedlenie się kucharza Antoniego Nowickiego i kupca Józefa Bernhardtta zatwierdzono. 6) Wybór dwóch członków do dyrekcyj gazowni i wodociągów. Z pominięciem dyrekcyj występują pp. Robert Schmidt i R. Asch, ponieważ czas, na który wybrani zostali, się kończy. Na wniosek komisji wyborczej, w której imieniu referował pan Meyer, wybrało zgromadzenie tych samych panów na nowo. 7) Urządzenie elementarnej szkoły simultannej. Królewska rejencya zatwierdziła uchwałę powiatu przez władze miejskie pod względem utworzenia elementarnej szkoły bezkonfesyjnej dla chłopców w mieście Poznaniu, pod tym jednakże warunkiem, aby uczniowie do niej uczęszczający opłacali szkolne. W skutek tego wniosł magistrat, na co i komisja finansowa się zgodziła, aby opłata szkolna ustanowiona była roczna na 3 tal i 1/2, uczniów była wolną od opłaty. Zgromadzenie atoli uchwalilo na wniosek p. Tschuschkego, którego poparł pan dyrektor doktor Schaper, że 1/2 uczniów ma być uwolniona od opłaty szkolnego. 8) Koszt przy uroczystości i okazji powrotu wojska z pola bitwy i koszt, jakie przy podejmowaniu landwery już wynikły. Kwestya ta wywołała dość długie rozprawy. Rzecz sama ma się następnie. Już na przeszłym posiedzeniu uchwalono wybrać mieszczaną komisję, z członków magistratu i reprezentantów miasta, którzyby się zajęli przyjęciem powracającego wojska z Francji. Komisya ta obliczyła koszt urządzenia uroczystości, wystawienia bramy triumfalnej, upiększenia via triumfalnej, iluminacji na młnój więcej 7000 talarów i zażądała kredytu na tę sumę. Komisya skarbowa, której wniosek ten oddano do zaopiniowania, umorzyła 1000 talarów i zażądała przyjęcia przez zgromadzenie tylko 6000 talarów. W obronie wniosku komisji mieszczanej przemawiał radca handlowy pan Samuel Jaffe, twierdząc, że miasto Poznań powinno przy takiej okoliczności okazać swój patriotyzm przez godne przyjęcie zwyciężczych bojowników. Pan Tschuschke żądał namaszcz obniżenia, z jakich fundusów suma ta ma być pokryta, bo, jeżeli dla tego rozpisany miał być nowy podatek na mieszkańców, to on jest przeciwko podobnym wydatkom, chętnie on chce też zadokumentować swój patriotyzm, ale z własnej kieszeni. Pan radca doktor Samter oświadcza, iż trudno dziś coś pewnego powiedzieć, z czego żądane koszt pokryte będą. Gdyby nie nadzwyczajne wydatki komuny, jak utrzymywanie żon landweryzów, wywołanie śniegu z miasta, ratowanie powodzi dotkniętych, to kasa komunalna byłaby w stanie zaspokoić ten wydatek z extraordinaryjnych w etacie umieszczonych, teraz jednakże być może łatwo, że z pozycyi tej nic nie zostanie, mianowicie jeżeli jeszcze dłużej wspaniał będzie trzeba żony landweryzów. Pan rzecznik Muettel oświadcza się przeciwko tak wysokim wydatkom na przyjęcie wojska, mianowicie przeciw wystawieniu tak kosztownej bramy triumfalnej i wnosi w końcu, aby komitetowi urządzającemu uroczystość wyznaczyć kredyt najwyżej do 5 tysięcy talarów. Przeciwko nieistotności wniosku komisji skarbowej, aby na uroczystości wojska zaprosić wszystkie szkoły miejskie i rządowe, przemawiał doktor Schaper. Przy głosowaniu uchwalono 6000 talarów kredytu na uroczystości przyjęcia wojsk. Koszt na podejmowanie batalionu poznańskiego landwery w wysokości 299 talarów przyjęto. 9) Wybór 4 niepiętnastu radców miejskich. Z kolegium magistrackiego był przez śmierć profesor doktor Mueller, przez przesiedlenie się pan Mamroth, których urzędowanie kończy się dopiero dnia 5 stycznia 1874 roku; na ten czas zatem ma być wybranych dwóch nowych radców. Prócz tego upływa dnia 1 stycznia 1872 roku czas urzędowania dotychczasowym radcom miejskim pp. Hebanowskiemu i Kaasowi. Zgromadzenie postanowiło wybór w miejsce dwóch ostatnich odroczyć na później a przystąpić zaraz do wyboru w miejsce dwóch pierwszych. Komisya wyborcza proponuje w miejsce zmarłego doktora Muellera kupca Hermana Bielefelda a w miejsce pana Mamrotha radcę handlowego Bern. Jaffego. Przy głosowaniu na pierwszego rozstrzygł się głos, tak że żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów. Otrzymał: p. Bielefeld 13, p. Robert Schmidt 7, agent jenerału pan Meyer 5, p. Garfey 2. Przy drugim głosowaniu padło na p. Bielefelda 15 głosów, p. Schmidta 8 i na p. Meyera 4 głosy. Wybrany został zatem pan kupiec Hermann Bielefeld. Przed przystąpieniem do głosowania na drugiego radcę miejskiego wniosł p. Tschuschke, aby się wnieć zapytał p. Bern. Jaffego, czy przyjmie wybór, gdyżby nie wioer padł, na co pan Jaffe odpowiedział przecząco. Wybrany został kupiec pan M. haels Breslauer 19 głosami; z pozostałych 8 głosów padło 5 gl. na L. Jaffego, 2 na Sam. Jaffego i 1 na Bern. Jaffego. Na tem posiedzenie się zakończyło.

* Podług obecnie istniejącego prawa o emeryturach emerytury roczne dla osób wojskowych, które się stały niezdolnymi do służby i t. d., wynoszą dziesięć milionów talarów.

* Dowiadujemy się, iż w przyszłą niedzielę dnia 23 kwietnia w mieście Srodlu daie koncert muzyczny-wokalny p. Jan Stykalski, były artysta teatrów warszawskich, znany tutejszej publiczności i jako koncertant i jako nauczyciel śpiewu. Do uroczajenia koncertu przyczynia się uproszone amatori, z których jedna przyjmując udział w części wokalnej a druga w muzycznej. Spodziewamy się więc należy bardzo liczne zebranie publiczności.

* Wczoraj wieczorem około godziny 11 mieliśmy błyskawicę z przelotem i ciepłym deszczem.

* W tym tygodniu, ma kolumna pontenierów rzucić most przez Wisłę pod Toruniem z materyału z fortecy grudziądzkiej.

* Odbieramy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:

Ze względu na to, że dnia 6 maja r. b. odbędzie się pierwsze walne zebranie akcyomaryszu spółki pod firmą: „Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu”, zwracam uwagę Szanownych Rodaków, chcących brać udział w subskrypcyi, jako i Szanownych kolektorów naszych stałych, żeby do dnia 1 maja r. b. arkusze podpisane wraz z podpisami i wpłatami nadesłać ze szczerą na ręce kasyera naszego p. Władysława Jerzykiewicza w Poznaniu przy Alei Wilhelmowskiej.

Poznań, 17 kwietnia 1871.

Komisya Wykonawcza Komitetu Teatralnego w Poznaniu.

* Pod względem udzielania urlopu dyrektorowi i nauczycielom przy wyższych zakładach naukowych rozporządzono, że dyrektorowie i rektorowie udzielają sobie w gwałtownych potrzebach bez zezwolenia prowincjonalnego kolegium urlop na ctery dni, nauczycielom na tydzień. Na dłuższy urlop potrzeba jest zezwolenie prowincjonalnego kolegium szkolnego. Jeżeli nauczyciele podczas feryi chcą wyjechać, potrzebują o tem tylko dyrektora zawiadomić, natomiast dyrektorowie resp. rektorowie muszą o wyjeździe swoim zawiadomić kolegium prowincjonalne, wymieniając swego zastępcę. Miejscowej władzy szkolnej o nieobecności podobnej zawsze donosić należy.

* Od paru dni bawi w mieście naszym Władysław Sabowski (Włodzy Skiba) znany zaszczytnie w literaturze naszej z licznych prac, a między innemi z pięknego przekładu poezyi węgierskiego poety Petőfięgo, oraz powieści humorem trykających a wreszcie i dramatycznych utworów, z pomiędzy których Emigrant napisany do spółki z Narzymskim, znany jest naszej publiczności — prócz tego jest on autorem komedyi Pół miliona, która na konkursie krakowskim zjednała sobie pochwalną wzmiankę. Jak wiemy, p. Sabowski ma z sobą trzy ukończone powieści: Intrzygant, Znane pieniądze i Samobójca, o nabytciu których traktują podobno tutejsi nakładcy.

* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 21go kwietnia Anzelm biskup; w kalendarzu słowiańskim Drogomir. Wschód słońca o godzinie 4 minut 53, zachód o godzinie 7 minut 6.

Dnia 21 kwietnia 1450 Węgrzy obierają królem Władysława Jagiellończyka — 1543 zaślubienie Elżbiety Austriackiej przez Zygmunta Augusta. — 1793 przywołanie rady nieustającej. — 1831 bitwy pod Kowganami i Kazimierzem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 kwietnia.

BAZAR. Radziwończyk i pani Horwat z Królestwa Polskiego, pani Łyskowska z Bydgoszczy, Kraszewski z Zawor. HOLEI PARYSKI. Somorok z Kraszewa, Reimann z Zaniemyśla, Flakowski z Sowień. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dobrzycki z Bąblina, pani Krasicka z Karoczewa, Schönberg z Długiej-Gosłiny, Bensch z Trzcianki. HOTEL POD CZARNYM ORZEŁ. Węlewski z Góry, Zarasin z Popkowa, Luther z Łopuchowa, Dichting z Królestwa Polskiego, Masłowski z Dolewa, Bullrich z Biskupic, pani Schulz z Jerzykowa, Kaatz z Wrocławia, Israel z Pniew, Behrend z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 143 król, pruskiej loteryi klasowej pada 1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 67025.

1 wygrana 5000 tal. na nr. 19563.
1 wygrana 2000 tal. na nr. 67219.
42 wygranych po 1000 tal. na nr. 5714 6135 6412 8887 10428 10693 10749 13140 14860 15812 16685 19028 20351 21170 25370 26800 27584 28645 30591 30599 32416 33753 35039 35068 35602 41455 45507 49802 55240 64688 66570 67374 70173 73498 73734 74946 75236 79312 83629 84625 90491 i 92694.
50 wygranych po 500 tal. na nr. 1720 1980 6033 7710 8254 8570 9261 10753 12579 13548 14489 15271 17015 17260 17641 18177 18324 18824 26676 26678 29098 29464 30167 31553 32436 38103 40138 42446 43069 45055 45757 45893 47140 48334 49500 53811 60090 66257 66771 67368 70180 78317 79462 79973 80166 83440 85830 88478 89867 i 90015.
72 wygranych po 200 tal. na nr. 691 3424 4329 5891 7549 8189 8383 10064 12063 13796 16543 16948 17867 19085 20138 21743 22514 22905 23274 23595 24562 28095 29718 30354 30635 30809 32793 34630 35976 36625 37086 39310 40019 41315 42073 43495 44881 44928 45556 48920 49662 51933 52340 54780 54966 56422 58045 60117 61362 61498 63098 66501 67733 67842 73858 74331 74342 75060 75627 77296 77721 79956 80455 81326 82714 83620 86661 89459 91822 92413 94621 i 94748.
Berlin, dnia 19 kwietnia 1871.
Król, generalna dyrekcja loteryi.

— * **Bydło.** Berlin, 17 kwietnia. Berliński targ na bydło. Bydła na rzeź sprzedano na sprzedaż: 2418 sztuk bydła rogatego. Dowóz od dawnego już czasu nie był tak wielkim jak dzisiaj; handel był bez ożywienia, tak że dowozić na własny rachunek towar eksportować musieli; dla krajów nadreńskich zakupiono około 500 sztuk; potrzeby dla miasta i okolicy były tylko średnie; za 100 funt. wagi mięsa najlepszego towaru płacono 16—18 tal., średniego 14—15 a pośledniego 10—12 talarów.

3808 sztuk nierogacizny: która po niższych cenie cenach znalazła odbiorców, ponieważ dowóz o wiele przewyższał potrzeby. Sprzedaż była bez ożywienia, tak że z jakiegoś 1200 sztuk nie sprzedano, ile że zakupów zamiejscowych mało zawierano; za 100 funt. wagi mięsa najlepszego towaru płacono do 17 talarów.

7448 sztuk owiec. Za 40—45 funt. wagi mięsa ciężkiego towaru bez wady płacono 6½—7 tal. Przy małych potrzebach i małym eksporcie musieli właściciele na własny rachunek zająć się eksportem; reszty pozostały wielkie.

1014 sztuk cieląt. Ponieważ dowóz w stosunku do konsumpcji był również za wielki, przeto pozostały reszty a ceny były bardzo niskie.

Obwieszczenie.

W naszym rejestrze Spółek pod No. 2 przy zapisaniu Towarzystwa: „Darlehenskasse für die Stadt Gnesen und Umgegend, eingetragene Genossenschaft in Gnesen, Kassa pożyczkowa dla miasta Gniezna i okolicy, Spółka zapisana, dodatkowo następujące zapisanie miało miejsce: pod sędziąkami prawnymi Towarzystwa: Zarząd podnacza Spółkę dołączając pod firmą takowej swoje podpisy. Do prawego zobowiązania Spółki wystarcza podpis dwóch członków za rząd. [2157]
Gniezno, 12 kwietnia 1871.
Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.

Obwieszczenie.

Konkurs kupiecki do majątku kupca A. Janczakowskiego w Międzybóżu jest akord prawomocnie potwierdzony przez uchwały. [2156]
Wrocław, dnia 13 kwietnia 1871.
Król, sąd powiatowy.
Wydział II.

W konkursie do majątku kupca Izaaka Neumanna w Poznaniu zgłosili się jeszcze fabrykanci Cohn i Seltzer w Berlinie z pretensjami w ilości

859 tal. 1 sgr.
Termin do zbadania tej pretensji został na dzień
2 maja r. b.
przed południem o godzinie 11 przed podaniem komisarzem konkursu w izbie sądowej No. 13 wyznaczony, o czym wierzycieli, którzy pretensje swoje już zameldowali, niniejszym się uwiadamia. [2146]
Poznań, dnia 14 kwietnia 1871.
Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
Gaebler.

Walne zebranie

Koła Towarzystwa w Gnieźnie odbędzie się dnia **23 b. m.** o godzinie 5 po południu na sali pana Cierpki, na które zaprasza (2129)
Dyrekcya.

Do mego handlu towarów kolonialnych, wina, żelaza i destylacji poszukuję natychmiast ucznia w potrzebne wiadomości szkolne zaopatrzonego.

Herrmann A. Kahl,
Stęszewo. (2155)

Ucznia, z wiadomościami tercyancra, potrzebuje handel win, cygar i korzeni
A. Janczakowski,
Międzybóże, Bazar. (2081)

Cytronowo pod Trzemeszkiem, ½ mili od dworca, około 400 morgów jest tano do nabycia, leż pod dyktando osoby trzeciej. Blizsze warunki w miejscu. [2047]
Szczepan Panom Obywatelom donoszę, iż mam ekonomów, pisarzy gospodarczych, ogrodników, kucharzy, lokaj, gospodynie i służące [2150].
K. Zieliński,
Berlińska ul. No. 15c. stręczarka.
Dnia 18 b. m. w południe **zgubiono pierścionek** w kształcie węży z brylancikami. W środku wyrzeźb. W. P. 24 stycznia 1841. Oddawca otrzyma stosowną nagrodę w kamienicy **Dr. Mateckiego** gw. Marcin No. 4, 2 piętro. [2145]

Bank pruski.

Przegląd tygodniowy z dnia 15 kwietnia 1871 r.

Aktywa:	
1) Brzęcząca moneta i w sztabach	tal. 112,538,000
2) Pieniądze papierowe, noty banków prywatnych i papiery kas pożyczkowych.	3,209,000
3) Remaneta wekslowe.	89,360,000
4) Remaneta lombardowe.	21,998,000
5) Papiery krajowe, rozmaite pretensje i aktywa.	15,076,000
Pasywa:	
6) Banknoty w obiegu.	tal. 190,141,000
7) Kapitały depozytowe.	16,497,000
8) Pretensje kas rządowych, instytucji i osób prywatnych włącznie z obrotem żywym.	351,000

Berlin, 15 kwietnia 1871.

Król, pruskie główne dyrektoryum banku.
Dechend. Boese. Roth. Gallenkamp.
Herrmann. Koch. Koenen.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 29 kwietnia.

Giełda walorów bez obrotu.
Zyto: wypożyczył — wełna, na wiosnę 48½, kwiecień 48½, kwiecień-maj 48½, maj-czerwiec 48½, czerwiec-lipiec 49½, lipiec-sierp. 50 tal. pl.
Okowita: (z beczką) wypożyczył. 36000 kwart, na kwiecień 14½, maj 14½, czerwiec 14½, lipiec 15½, sierpień 15½, wrzesień —, w miejscu bez beczki 14½ tal. płacono.

Giełda berlińska, 19 kwietnia.

Uspokojenie giełdy pomyślnie co do akcji kolei żelaznych nie objawiało się już na giełdzie dzisiejszej; obrót papierów spekulacyjnych był bardzo mały.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa. (4½%) 99 plac. Poż. pstwa. z r. 1859 (5½%) 100%, żąd. Obl. pstwa. (4½%) 88½ plac. Poż. pstwa. prem. z r. 1855 (3½%) 118½ plac.
List zast. Zachod.-prusk. (3½%) 76½ plac. dto (4½%) 82½ plac. dto (4½%) 83½ plac. Pozn. nowe (4½%) 86½ plac. **List. rent.** Pozn. (4½%) 89½ plac. Prusk. (4½%) 89½ plac. **Walory zagranicze:** Austr. rent. srb. (4½%) 55½ plac. Rent. papier. (4½%) 47½ plac. Losy z r. 1854 (4½%) 72½ plac. Losy z r. 1858 (4½%) 8 plac. Losy z r. 1860 (3½%) 77½ plac. Losy z r. 1864 (4½%) 67 plac. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5½%) 118½ plac. Rosyjska polsk. oblig. skarbu (4½%) 71½ plac. Polak. certif. Lit. A. po 300 złp. (5½%) 92½ plac. dto części po 500 złp. (4½%) 102 plac. Polak. listy zastawne 3 em. w r. 4½%) 70 plac. Listy likw. 57½ plac. Włoska pożycz. (5½%) 54½ plac. Rumuńska pożycz. (8½%) 87½ plac. Rumuńska oblig. kolej. (7½%) 44½—54½ plac. Turcka pożycz. 43 plac. Amer. pożycz. (6½%) 97½ plac. **Aktywa kolei żelaz.** Kol. mind. 186—5—5½ plac. Gal.-Karola (107½—108½) plac. Austrjacko-Fran. wk. 222½—3½ plac. Warszaw.-wiedeński. 62½ plac. Banki itd. 222½—3½ plac. mob. 150½—151½—152½ plac. Poznańsk. prow. Austrjack. kredyt. mob. 150½—151½—152½ plac. Poznańsk. prow.

108 plac. Szlask. stow. bank. (4½%) 118 plac. Certyf. hip. Hubnera (4½%) — żąd. Hansem. (4½%) 94½ plac. Herkel (4½%) — żąd. Meining. (4½%) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Pruskie 113½ plac. Lir. 111½ plac. suwereny 6.24½ plac. nap. 5.11½ plac. potimper 5 17 plac. doll. 1.12½ plac. Złota w sztabach funt. cenny 464½ plac. Srebra funt. cenny 99.26 plac. Zagraniczne banki. 99½ plac. Austr.-bunt. banki 81½ plac. Rosyjsk. banki. 79½ plac.

Dyskonto bankowe.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 61—82 tal. wedle jakości żąd. Złota szlaska 76½ tal. z kolei plac. per 1000 kilo na kwiecień —, na maj 78½—78—, maj-czerwiec 77½—76½—77½, czerwiec-lipiec 77½—77, lipiec-sierpień 77—76½—77, sierpień-wrzesień 75 tal. płacono. Zyto: per 1000 kilo w miejscu 50—54 tal. wedle jakości żądano, polskie 50—½ tal. z kolei plac. na kwiecień 50½—½, na wiosnę 51—½, maj-czerwiec 51½—51, czerwiec-lipiec 52½—51½—52, lipiec-sierpień 52½—52 tal. plac. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 39—51 tal. wedle jakości żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 43—54 tal. wedle jakości żąd. pszenki polski 41—44, marchijski 46½—48½, pomorski 48½—50½, tal. z kolei płacono, na kwiecień —, na wiosnę i maj-czerwiec 49 tal. płacono. Groch: per 1000 kilo do gotowania — tal. na paszę — tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik: na kw. Oliej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 25½ tal. na kw. kw.-maj i maj-czerwiec 25½—½—½ tal. płacono. Oliej lniany: per 100 kilo w miejscu 24½ tal. Oliej skalny: per 100 kilo w miejscu 13½ tal., na kwiecień i kwiec.-maj 13½ tal. Okowita: per 100 litrów po 100%—1000% w miejscu bez beczki 16 tal. 5—7 sgr. plac. na kwiec. 16 tal. 10—12 sgr. kwiecień-maj 16 tal. 11—13 sgr. maj-czer. 16 tal. 12—15 sgr. czerwiec-lip. 16 tal. 23—27 sgr. lipiec-sierpień 17 tal. 4—6 sgr. sierpień-wrzesień 17 tal. 11—12 sgr. plac.

Giełda wrocławska 19 kwietnia.

Konieczna czerwona: mało obrotu; poślednia 13—14, średnia 14—15, piękna 16—17, wysoko piękna 18—19 tal. Konieczna biała: spokojnie, poślednia 11—12 tal., średnia 13—14, piękna 15—17, wysoko piękna 17½—20 tal. Zyto: per 2000 funt. ceny mało zmienione; na kwiecień i kwiecień-maj 49—½ tal. płacono i żądano; maj-czerwiec 49½ plac. płacono, przed giełdą, 50 płacono, czerwiec-lipiec 51 tal. żądano. Pszenica: na kwiecień 72 tal. żądano. Jęczmień: najkcień 48 talarów żądano. Owies: na kwiecień 48½ tal. płacono. Rzepik: na kwiecień 111 tal. żądano. Oliej rzepiowy: trzyma się w miejscu 12½ tal. żądano; na kwiecień i kwiecień-maj 11½—½ tal. maj-czerwiec 11½ tal. płacono. Okowita: słabo; per 100 litrów po 100% w miejscu 15½ tal. żądano 15½ płacono; na kwiecień i kwiecień-maj 15—½ tal. czerwiec 15½, żądano, czerwiec-lipiec 16 lipiec-sierpień 16½ talara płacono.

Na targu

Postawienie	W srebrn. za szefel pruski	W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnich = 100 kilogramów
Poznańskie: Pszenica biała	93—95 89 79—86	7 11 7 2 6 8
Żyto	92—93 80—86	7 9 7 4 6 10
Jęczmień	63—64 61 58—60	5 4 2 5 4 18
Owies	52—55 49 43—45	4 21 4 13 3 26
Groch	35—36 34 33	4 20 4 16
	72—76 70 65—68	5 10 5 5 4 24

Spis 39 składek, które nas doszły:

A. Składki jednorazowe.
Pani Chmielina tużąd: z loteryi przez nią zrobionego i na wylosowanie danego kołobiera. 80 tal.

Za marzec r. b. zapłacili:
Radzka miejski Chlebowski 2 tal. Friese 1 tal. Pani Friese 1 tal. Przez pana nadradzce pocztowego Bawer za miesiąc luty i marzec nadeszły: inspektor poczty Teunis 10 tal. Nadsekrektarz poczty Mende 2 tal. Ekspedient Stiehlke 2 tal. Asystent poczty Behnisch 2 tal. Nadradzka poczty Bawer 1 tal. Ekspedient poczty Kahl 1 tal. Ekspedient poczty Szyska 1 tal. Od innych urzędników nadrekcji pocztowej 10 tal. Od „nych urzędników pocztowej 7 tal. 27 sgr. 6 fen.

Za II kwartał r. b. zapłacili:
Ludwik Asch 2 tal. Adolf Asch 3 tal. Juliusz Becker 3 tal. Nauczyciel Benwald 1 tal. E. Engel 1 tal. Panna Flux 1 tal. L. Goldenring 5 tal. Dr. Heidrich 1 tal. Słószarz Heinisch 20 sgr. Henryk Hertz 5 tal. Nauczyciel Kupke 1 tal. Piekarz Knipfer 1 tal. Wilhelm Kantorowicz 5 tal. J. J. Kottwitz 1 tal. 7 sgr. 7 fen. A. Lichtenstein 1 tal. Dr. Moritz 2 tal. Panna Molinska 1 tal. Heymann Marcus 5 tal. Jakob Marcus 3 tal. Adolf Moral 5 tal. Prof. Neudecker 2 tal. Rzecznik Orgler 5 tal. Dyrektor banku Rosenhal 5 tal. Dr. Starke 2 tal. Pastor Schoenborn 1 tal. Dr. Schaper 2 tal. Nadrektor Voigt 2 tal. Dr. Tiesler 2 tal. Maurycy Aschheim 1 tal. Selig Aurbach 5 tal. Dr. Enger 2 tal. S. Fiegel 1 tal. Radzka sadu apelac. Graebe 25 tal. Rektor Hielscher 2 tal. Nauczyciel Hubert 1 tal. Koschmann. Labisch 1 tal. Radzka sadu apel. Möllenbof 4 tal. Pawelitzki 1 tal. Rzecznik Pilet 1 tal. Br. Pincus 2 tal. Prezydent hr. Schweinitz 8 tal. Scheding 1 tal. S. Silbermann 2 tal. Tobiasz Nathan 1 tal. Panna Werner 1 tal. Kupiec Weiss 1 tal. Dr. Warschauer 15 sgr.
Poznań, dnia 19 kwietnia 1871. [2148]
Poznańskie Stowarzyszenie ku wspieraniu ranionych na polu bitwy i chorych wojowników.

Ziemiannin,

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

organ Centr. Tow. Gosp. dla W. Ks. Poznańskiego, przyjmuje inseraty czyli ogłoszenia wszelkiego rodzaju za opłatą 1½ sgr. od wiersza małego (trzylinijowego). Ziemiannin, posiadający szerokie koło czytelników, rozchodzący się do Galicji, Królestwa i Rosyi, a zatem i tam, gdzie inne pisma polityczne polskie wstępnie nie mają, znajdujący się w rękach wszystkich prawie najmniejszych gospodarzy W. Księstwa, kwalifikuje się szczególnie do wszelkich ogłoszeń tak handlowych jak gospodarczych, a mianowicie dla urzędników i oficerów gospodarczych szukających umieszczenia, lub poszukiwanych przez pryncypałów. Zwrot się dalej i na to uwagę, że w piśmie tygodniowym wszelkie ogłoszenia daleko prędzej wpadają czytelnemu w oko, jak wśród masy ogłoszeń, rozmaitych treści, codziennych pism politycznych. — Ogłoszenia przyjmuje **Redakcja (Nowa ul. No. 5)** albo księgarnia **N. Kamienieckiego i Spółki w Poznaniu w Bazarze**, wreszcie wszystkie agencje zagraniczne i krajowe. Prenumerata kwartałna Ziemiannina na wszystkich pocztach wynosi **talara**. [2162]

Północno-niemieckie Towarz. ubezpieczeń od gradobicia w Berlinie

polecają podpisanie do ubezpieczeń z tem nadmienieniem, że takowe **daleko taniej pobiera opłaty** (około 50% taniej niż premia przeciwiowa towarzystw akcyjnych) i **nader korzystne podaje warunki**; pomiędzy innymi nadmieniamy tu krótko o **szybkim wejściu w wykonanie ubezpieczenia** (dnia następnego w południe); **długim terminie do zgłoszenia szkód** (w 96 godzin a potem jeszcze tydzień do likwidacji). **Za sprzętem nie potrzeba czekać aż do oszacowania** (odpowiednie przepisom rzeczy na okaz wystarczają). **Słoma nie potraci się nigdy** a prócz tego daje się bez względu na większy i b. mniejszy sprzęt **całe zabezpieczenie** i **wynagrodzenie** i wypłaca w przebiegu **mięsiąca**.
Przez tak korzystne warunki zyskało sobie towarzystwo w roku **1870 przeszło 1800 nowych członków** z przeszło **9½ milionami talarów przybytku**.
Prospekty, warunki ubezpieczenia itp. dają jak najchętniej i polecają się do spisywania i przyjmowania wniosków

Ajentura jeneralna
w Toruniu,
Szeroka ulica No. 83,
Jakob Goldschmidt, Maurycy Chaskel,
ako też ich główni i specyjalni ajenci.

Postawienie	W srebrn. za szefel pruski	W tal. sgr. i fen. per 200 funt. celnich = 100 kilogramów
Poznańskie: Pszenica biała	93—95 89 79—86	7 11 7 2 6 8
Żyto	92—93 80—86	7 9 7 4 6 10
Jęczmień	63—64 61 58—60	5 4 2 5 4 18
Owies	52—55 49 43—45	4 21 4 13 3 26
Groch	35—36 34 33	4 20 4 16
	72—76 70 65—68	5 10 5 5 4 24

Giełda bydłowa, 19 kwietnia.
Pszenica 120—125 funt. mniej lub więcej wagi celn. Zyto: 120—124 funt. 45—46 tal. per 200 wagi celn. Groch: 44 43 tal. pr. 2250 funt. wagi celn. najlepszy do gotowania wyżej płacono. Okowita: 14½ tal.

Tygodnik Wielkopolski

Przedpłata ćwierćroczna w miejscu 15 sgr. wszystkich urzędach pocztowych Związku niemieckiego 18 sgr. 9 fen.

Z prac obszerniejszych pomieścimy w następnym ćwierćroczniku:

1. Historia siwego włosa, powieść współczesna Władysława Łozińskiego.
2. Filozofia natury, przez Henryka Levitza krytycznie przedstawiona przez Kar. Libera.
3. Ksiądz Franciszek Malinowski — jego nauki i naukowe prace — przez Dr. L. Rzepeckiego.
4. Strzaskana lutnia, z wspomnień ostatniego powstania — poemat Henr. Merzbacha.
5. Kajetan Węgierski — studium literackie w lergo Przyborskiego.
6. O Mazurach — przez Dr. Wojciecha Łęzińskiego.
7. Narodź zmartwychpowstały, przez Łukę Wielkopolanina.
8. Studium psychologiczne nad Poznańskimi przez Poznańczyka.
9. Wspomnienia ułana z 1863 r., zebrał Z. munt Lucjan Sulima.
10. Wycieczka do Saskiej Szwajcarii; przejazd na Lodowej Turni.
11. Kilka kartek do filozofii, przez Czesława M. zeppa.
12. Żywy św. Wojciecha w obec historii.
13. Jerzego Kalksteina pamiętnik rewolucyjny w psce r. 1794.

W imię krzewienia oświaty narodowej i ze względu na przystępną cenę naszego tygodnika do licznę przedpłaty.

Redakcya.

Robotników biegłych w szyciu surdutów poszukuje **C. Ehlert.** (2160)

Dentysta Kasprowicz,
Wilhelmowska ul. 17,
przyjmuje od 9 do ½ i od 2 do ½. (2142)

W. Urbana

elektro-magnetyczna sól uniwersalna

goi wszelkie reumatyzmy, rwanie w członkach, podagra, hemoroidy, reumatyzm zny bólów, sprężyste stawy, jako też wszelkie bóle powstałe w skutek przewiewu, zimna lub mrozu, skoro się kilka razy przykłada. Paczkę po 1 tal. odebrać można za zapłatę lub przedpłata pocztową u **W. Urbana** w Borku.
Agentury zaprowadzają się w każdym mieście i dla tego proszę kupców, którzy się sprężają tą przy procentach donoszących chęć zajmować, aby mi swe adresy jakaswie nadesłali.
Tymczasowo urządzono składy u pani **Barupskiej**, Poznań, Magazyrowa ulica Nr. 1,
kupca p. **Ruhman**, Krotoszyn,
pani **Günther**, Rawicz, Wrocławska ulica,
kupca pana **Ludwika Hansen** w Lesznie. (1698.)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządca dóbr, na doskonałych oparty poleceniach z Poznańskiego i Kongrówski, potrzebuje posady od św. Jana, poste rest. **S. fr. S. Bötka.** (2120)

Dobra Mechlin pod Śremem poszukują od św. Jana r. b. zdatnego **pisarza gospodarczego**, kawalera. Tylko osobiste przedstawienie się z dobreimi świadectwami będzie re-flektowane. (2161)
Zarząd dóbr Mechlina.
Ceglarz, biegły w swoim zawodzie, szuka od św. Wojciecha r. b. miejsca. Adres **Ceglarz Brygier w Kopszewie p. Wyszce** (2109)

Służący żonaty, bez rodziny, wolny od wojskowości, z dobreimi świadectwami poszukuje od św. Jana r. b. miejsca. Łaskawe oferty proszę nadesłać pod lit. **N. N.** poste rest. **Stare Bojanowo.** (2151.)

Pisarza podwózkowego, umiającego prowadzić rejstra gospodarskie, potrzeba **Dominiu Góra** pod Śremem. Przedstawienie osobiste i rekomendacje są potrzebne. (2107)

Służący przytęp dobry sztyceł, nazy, z niewielką familią, wolny od wojskości, z dobrą rekomendacją, poszukuje miejsca od św. Jana. O łaskawe zgłoszenie uprasza się **M. N.** poste rest. od eksp. **Dzien. Pozn.** (2058)

Wies szlachecka, z pięknymi budynkami, kompletnym żywym i martwym inwentarzem, obejmująca 2000 morgów arealu, jest z wolnej ręki do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami. Blizsze szczegóły po restantem **K. F. Łopienno.** (2132)

Dobra rycerskie Pola

Zejewo w powiecie średzkim położone, mile od Środy, są z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami wszelkim inwentarzem tak żywym jak i martwym do sprzedania. W runki sprzedaży mogą być przejęte w Murzynowie kościelnym księdza **Kędzińskiego**. (212)

Gospodarstwo położone w Baku wynoszące około 140 morgów, w tem morgów łąki jest z wolnej ręki z żywym i martwym inwentarzem do sprzedania. W domości blizszych udzieli pan **Dziwłowski** w Baku. (2158)

Znaczne kapitały

mają być lokowane celem zakup dóbr jako też dominiów. Ofertę sprzedaży przyjmuje przy zapewnieniu najściślejszej dyskrecji kupiec **Robert Jacobi** Bydgoszczy. (2154)

W piątek, dnia 21 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w lasach **Kórnickich** (obrzebie Czołowo) licytacja na **200 sztuk sosnowego budulecu.**
Zarząd leśny.



Młode do rozplodu zdatne holenderskie buhaje pełnej krwi i bure rasy staro-bojanowskiej, jako też angielskie trzki na mięso i maciorki i svinie Jorkshire rozmaitego wieku są na sprzedaż w **Nietazkowie** pod dworcem **Stare Bojanowo.** (2016)